

Dziennik Białostocki



W przedpłacie:
3 tygodnie - 3
3 miesiące - 9
6 miesięcy - 18
1 rok - 36
Zł. 3.-
miesięcznie

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK
KONIEC KOŚCIUSZKI Nr. 1. Tel. 13
Konto P.K.O. nr. 64-106
Ceny ogłoszeń:
Wiersz 20 sł. z tekstem (12 linijek)
Wiersz 20 sł. w tekście (6 linijek)
Wiersz 20 sł. w drobnych 20 sł.

Zwrot Śląska nie może ulec żadnej zwłoce Kategoryczne decyzje rządu Polski

Polskie Radio nadało wczoraj o godz. 3 po poł. następujące oświadczenie:

Słyszysz się głosy, które mylnie interpretują istotny sens uchwały konferencji w Monachium. Niektórzy fałszywie tłumaczą sobie, jakoby interesy i żądania polskie zostały w czasie tych rozmów pominięte. Tego rodzaju rozumowanie jest najzupełniej fałszywe i polega na pomieszczeniu pojęć. Należy sobie uświadomić z całą jasnością, że konferencja w Monachium została zwołana tylko i jedynie dla zażegnania groźącego z godziny na godzinę wybuchu wojny między Anglią i Francją oraz Niemcami i Włochami, z po- nym celem tej konferencji. Przedmiotem konferencji czterech mocarstw w Monachium nie były sprawy polskie ani realizacja naszych żądań w odniesieniu do Śląska Cieszyńskiego.

Zwrot Śląska mógł i może być załatwiony jedynie przez nas samych. Polska nikogo nie upoważniała, by był rzecznikiem jej interesów. Nie wystąpiła również swego przedstawiciela do Monachium.

Należy również bardzo silnie podkreślić, że sprawa powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy w związku z konferencją w Monachium nie może ulec i nie ulegnie żadnej jak najmniejszej ch- oć zwłoce. Termin trzech miesięcy, o którym mówią postanowienia monachijskie, nie odnosi się do daty przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski, ale tylko i jedynie do gwarancji, jakie mocarstwa mają udzielić przyszłym granicom przyszłej Czechosłowacji, a więc bez Śląska, bez Sudetów i bez ziem, które zostaną przyznane Węgrom.

Chwila, w której Śląsk Zaolzański zostanie przyłączony do Polski, należy tylko i wyłącznie od nas samych. Mamy wszelką swobodę załatwienia sprawy. Rząd polski otrzymał wiążące i istotne zobowiązanie Czech, że w dniu dzisiejszym odpowiedź rządu czeskiego na notę polską zostanie udzielona. Wtedy dopiero Rząd polski powziął decyzję, za którą stanie cała opinia i naród polski, świat cały i obra- dujący wczoraj meżowice stanu, jak również i rząd czeski, uznają formalnie i wiążąco zasadę, iż Śląsk Zaolzański musi wrócić do Polski. Chwila tego powrotu za- leży od nas. Oczekujemy decyzji Rządu.

Narada na Zamku

Wczoraj w południe odbyła się na Zamku u P. Prezydenta Rpl- nej narada w obecności Marszał- ka Smigłego-Rydzka z udziałem premiera gen. Sławoja Skład- kowskiego, wicepremiera inż. Kwiatkowskiego i ministra spraw zagr. J. Becka.

Gwarancja dla granic Czechosłowacji uzależniona od załatwienia żądań Polski i Węgier

MONACHIUM, 30.9.

Groźba wojny powszechnej została zażegnana! Po wielogodzinnych obradach Hitler, Mussolini, Chamberlain i Daladier osiągnęli pełne porozumienie, które znalazło wyraz w podpisanym w nocy z czwartku na piątek o godz. 0.30 układzie o warunkach i sposobach odstąpienia obszaru sudec- ko - niemieckiego.

Do tekstu układu (który podajemy na str. 2) dołączone zo- stały dwa oświadczenia treści następującej:

Sześć rządów czterech mocarstw oświadczają, że jeżeli za- daniom mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji nie zostanie uregulowane w ciągu trzech miesięcy w drodze porozu- mienia pomiędzy zainteresowanymi rządami, stanowić będzie ono przedmiot następnej konferencji sześciu rządów czterech mocarstw.

Monachium, 29 września 1938 r.

Aneks do porozumienia.
Rząd W. Brytanii i rząd francuski podpisał powyższe porozu- mienie na tej podstawie, iż podtrzymują ofertę, zawartą w pa- ragrafie 6 propozycji angielsko - francuskiej z dn. 19 września, do- tyżącej międzynarodowej gwarancji nowych granic państwa cze- sko - słowackiego przed niesprowokowaną napadłą.

Z chwilą, gdy zagadnienie mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji będzie uregulowane, Niemcy i Włochy udzielią również ze swej strony gwarancji Czechosłowacji.

W Monachium osiągnięto zupełne po- rozumienie, rozpraszające ostatecz- nie widmo wojny pow- szecznej.

Choć jasne było, że ani Niemcy, ani Włochy, ani Anglia i Francja wojny nie chcą i u- wazyłyby za tragiczną pomyłkę, gdy- by miały wojować o załatwienie już w zasadzie sprawy, nie można było wykluczyć możliwości, że fatalizm przy- padków wpłynie te kraje w zbrojny konflikt.

Toteż zażeganie możliwości woj- ny między wielkimi mocarstwami Eu- ropy będzie wszędzie powitane z wiel- kim zadowoleniem.

Podzieliło to zadowolenie również o- pinia polska, która uważała - i u- wazać będzie - za absurdalne, aby sprawy procedury spychały państwa w odciały wojny.

Zażeganie groźby wojny europej- skiej nie oznacza jednak bynajmniej załatwienia całokształtu zagadnienia przebudowy Czechosłowacji. Dla nas zaś problem ten - niezależnie od wy- niku ugody monachijskiej - staje się z godziny na godzinę bardziej palą- cy, w miarę jak zaostrza się terror

Otwarta sprawa

za Olz i cały Śląsk coraz obficiej broczy krwią.

Nadeszła właśnie wieść o wprowa- dzeniu w Czechosłowacji, a więc rów- nież i na Śląsku, sądów wojennych, co grozi ludności polskiej, chwytają- cej w odpowiedź na terror czeskich bojówek za broń, tragicznymi konse- kwencjami i stanowi nowe wyzwanie pod adresem Polski.

Jednocześnie coraz bardziej pro- wokacyjną staje się czeska gra na- zwałok, wyrażająca się w braku za- powiedzianej od trzech dni odpowie- dzi na notę polską.

Tych metod Polska długo znosić nie może. Opinia i rząd polski będą mu- siły wyciągnąć z tego stanu rzeczy najdalej idące konsekwencje. Stanowisko Polski pozostaje więc niezmiennione. Pacyfikacja stosunków w Europie i ostateczne załatwienie problemu Czechosłowacji nie może bowiem nastąpić z natury rzeczy bez naszego udziału.

Po podpisaniu układu w Monachium Dziś Niemcy wkroczą do Sudetów



Uczestnicy konferencji monachijskiej witają się przed rozpoczęciem narad. Stoją (od lewej): premier Goering, kanclerz Hitler, tłumacz dr Schmidt, min. spraw zagr. Ciano, Mussolini, ściskający dłoń premiera Chamberlaina. W głębi - premier Daladier i ostatni z prawej am- basador Francji w Berlinie Francois Poncet.

Nowa prowokacja czeska Rząd polski ostrzega Pragę

P.A.T. komunikuje:

W nocy z dn. 27 na 28 bm. został na pograniczu polsko- czeskim ostrzelany przez Czechów polski posterunek gra- niczny.

Liczne strzały karabinowe były skierowane na budynek straży granicznej w punkcie przejściowym Górna Leszna na Śląsku Cieszyńskim.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystosowało na rę- ce poselstwa czeskosłowackiego w Warszawie protest z ostrzeżeniem.

CIESZYN, 30.9.

W Otmuchowie z wyroku są- du wojennego rozstrzelano kilku działaczy polskich.

M. in. rozstrzelany został Instruktor harcowski, nau- czyciel z Końskiej Jan Ko- tas, którego schwytano przed paru dniami koło Trzyńca, gdy po otrzymaniu karty mobilizacyjnej usiło- wał zbliżyć do Polski.

Liczba Polaków przeby- wających w aresztach i wię- zieniach czeskich wynosi już kilkaset osób. O losie wię- zionych przeważnie pod za- rzutem przestępstw objętych ustawą o ochronie republi- ki nie ma żadnych wiado- mości.

Na całym Śląsku Zaolzańskim trwały wczoraj krwawe walki, które pociągnęły za sobą znów sze reg ofiar.

Zabitych zostało 3 Polaków, a 12 odniosło rany. Straty czeskie są większe - zginęło 13 żandarmów, 2 żołnierzy i 5-ciu członków komu- nistycznych bojówek. Liczby ran- nych nie zdołano ustalić.

Bojówki komunistyczne dokonały dalszych napadów na polskich mieszkańców. Broń, rozdana naj- niebezpieczniejszym elementom, po- służyła do zająć, które zaskoczyły nawet czeskie władze. Komuniści wywołali w Witkovicach rozruchy tak niepokojące, że w końcu mu- siała przeciw nim wystąpić... cze- ska żandarmeria!

W czasie walk ulicznych z obu stron padli zabici i ranni.

W Łyżbicach koło Trzyńca żan- darmeria czeska przeprowadziła w środę szereg rewizji domo- wych, poszukując ukrytej broni.

Żandarmi postępowali w sposób niezwykle brutalny, bijąc kolbami domowników, zrywając podłogi i niszcząc meble.

Dziś w nocy została wysadzo- na w powietrze czeska szkoła lu- dowa w Łyżbicach, której kierow- nikiem był znany w całej okolicy czechizator i polakożerca.

W czeskim Cieszynie dziś w no- cy grupa usiłujących przekraść się przez granicę Polaków natra- fiła na żandarmów, którzy bez ostrzeżenia dali do nich salwę z karabinu maszynowego. W czasie

Za kulisami konferencji w Monachium
Telefoniczny repor- taż specjalnego wy- słannika

Fotoreportaż na str. 2

18 grudnia wybory samorządowe w Warszawie, Łodzi i Poznaniu

P. minister spraw wewnętrznych zarządził wczoraj rozpisanie wybo- rów do rad miejskich w Warsza- wie Łodzi i Poznaniu na dzień 18 grudnia r. b.

Polska obejmie Zaolzie jak Niemcy - Sudety

LONDYN, 30.9.

Wszystkie pisma dzisiejsze w obszernych wiadomościach z War- szawy donoszą o stanowisku Pol- ski, domagającej się natychmiasto- wego załatwienia sprawy Śląska Zaolzańskiego.

Prasa wyraża przekonanie, że osiągnięte zostanie porozumienie,

podobne do układu sudeckiego, a więc, że nastąpi okupacja przez wojska polskie pewnej części Ślą- ska Zaolzańskiego, a następnie od- będzie się pod kontrolą międzynaro- dową odstąpienie przez Czechy reszty Śląska w późniejszym ter- minie.

Cztery etapy obsadzania Sudetów przez Niemcy

MONACHIUM, 30.9.

Według informacji z miarodaj- nych kół niemieckich, wymienione w punkcie 4-ym układu czterech mocarstw 4 okręgi sudecko - nie- mieckie, które mają być obsadzone przez wojska niemieckie w czasie od 1 do 7 października. Obejmują one następujące miejscowości:

1 okręg okupowany ma być 1 i 2 października. Znajduje się na po- łudniowo - zachodniej granicy Czechosłowacji w południowej części lasu czeskiego, tzn. na północ od Pas- sau i Linzu. Obejmuje z większych miejscowości Wallern i Hohenfurth, jak również szereg innych miejscowości, przede wszystkim w dolinie rzeki Mo- dawy.

2 okręg ma być obsadzony 2 i 3 października. Znajduje się na pół- nocnej granicy Czechosłowacji i obejmuje m. in. większe miejscowości Bodenbach, Tetschen, Friedland, Scho- lindne, Gross-Schenau, Schluckenau, Rumburg i Warnsdorf.

3 okręg, największy z czterech o- kręgów ma być obsadzony w dn. 3, 4 i 5 października. Obejmuje on przede wszystkim znany Egerland z większymi miastami Eger, Karlsbad, Joachimshaus, Marienbad, Tachau, Neu- deck, Chodau, Fischern, Falkenau, Ka- aden, Sebastiansberg, Graslitz, Asch, Franzensbad, Neumarkt, Hostau i szereg innych miejscowości.

4 okręg (obsadzenie nastąpi 6 i 7 października) leży na północno - wschodniej śląskiej granicy Cze- chosłowacji i obejmuje m. in. miejsco- wości: Jaegerndorf, Freudenthal, Frei- waldau, Altstadt i Jauernig.

Przy tym wylczeniu chodzi wy- łącznie o obszary, które, zgodnie z brzmieniem układu, obsadzone bę- dą przez wojska niemieckie w cza- sie od 1 do 7 października. Zgod- nie z punktem 5-tym układu o przy- łączeniu dalszych obszarów sudec- ko - niemieckich rozstrzygnie ple- biscyt.

Chamberlain konferuje z Hitlerem 50.000 członków legionu brytyjskiego - gołowych

MONACHIUM, 30.9.

Podczas gdy premier Daladier w go- dzinach południowych opuścił Mona- chium, Chamberlain pozostał do popo- łudnia. Premier prosił bowiem kancler- za o rozmowę prywatną, która odby- ła się o godz. 11.30.

Premier angielski opuścił Mona- chium o godz. 14-el.

Podczas rozmów z kanclerzem, po-

ruszane były podobno sprawy policji międzynarodowej w Sudetach.

Legion brytyjski, organizacja byłych kombatanów, która według planu mo- nachijskiego ma czuwać nad porząd- kiem w okęgach Czechosłowacji, gdzie zostanie przeprowadzony plebiscyt; ma już gotowych 50.000 członków, któ- rzy stanowić będą policję neutralną.

Nowe spotkanie - na Morzu Śródziemnym Chamberlain, Mussolini i Daladier

LONDYN, 30.9.

Korespondent P. A. T. dowiaduje się, że premier Chamberlain, gdy w sytuacji międzynarodowej nastąpi u- spokojenie, zamierza udać się na dwu- tygodniową wypoczynkową podróż na Morze Śródziemne.

W czasie tej podróży, gdzieś w po- bliżu Korsyki lub Sardynii miałoby na- stać spotkanie z Mussolinim przy- udziale premiera francuskiego Dala- diera. Chamberlain, Daladier i Musso- lini omówiliby przy tej sposobności ca- łokształt spraw śródziemnomorskich,

a zwłaszcza sprawę likwidacji wojny domowej w Hiszpanii.

I Franco zapłaci?

LONDYN, 30.9.

Jak twierdzą w kołach politycznych Londynu, ustępstwa brytyjsko-francu- skie poczynione zostały w zamian za przyrzeczenie strony niemieckiej i wło- skiej dokonania pewnych ustępstw, o- ile chodzi o Hiszpanię. Mussolini przy- rzeczył, że obecnie przeprowadzi faktyczne wycofanie ochotników wło- skich. Podobną zgodę wyraził miał również kanclerz Hitler.

Zmiany wśród duchowieństwa

Archidiecezji Wileńskiej

Dowiadujemy się, że ks. prałat Jerzy Sienkiewicz opuszcza swoją parafię w Zabłudowie i wyjeżdża na stałe do Warszawy.

W związku z tym „Jutrzenka Białostocka” pisze: „Na opuszczenie Zabłudowa zdecydował się ks. prałat dlatego, iż od dłuższego czasu podupadał na zdrowiu, ciężarem zaś dla parafii być nie chciał. Przyjmujemy kilka etapów z życia tego zasłużonego kapłana. Młode życie swoje kapłańskie ks. Sienkiewicz spędził w Wilnie, gdzie był kolejno wikarym, notariuszem w Kurii Biskupiej i został proboszczem Świętojańskim. Słynął daleko przy tym swymi zdolnościami kaznodziejskimi.

Rozpoczyna się wojna światowa.

Zbiórka Ochotników Korpusu Zaołzańskiego

Dziś o godz. 15 na placu sportowym Ogniska Kolejowego przy Szosie Żółtkowskiej odbędzie się pierwsza zbiórka wszystkich zarejestrowanych ochotników Korpusu Zaołzańskiego.

Wszyscy winni przynieść na zbiórkę zaświadczenia biur rejestracyjnych.

58.649 wyborców

Zarząd Miejski zakończył prace nad sporządzaniem spisów wyborców do Sejmu.

Ogólna liczba uprawnionych do głosowania według obliczeń Zarządu Miejskiego wynosi w Białymstoku 58 649 osób. Przy wyborach do Sejmu w 1935 r. było w naszym mieście 52 988 wyborców.

Szlachezny czyn

robotników sezonowych

Pracownicy, robotnicy i furmani, zatrudnieni na robotach, prowadzonych sposobem gospodarczym przez Dział Budowlany Zarządu Miejskiego, złożyli w naszej administracji zebrań wśród siebie kwotę 28 zł. 50 gr. z przeznaczeniem: zł. 10,50 na pomoc Polakom Zaołzańskim i zł. 18 — na F.O.N.

Robotnicy opodatkowali się na ten cel aż do końca trwania robót i wzywają wszystkich swoich kolegów, zatrudnionych na robotach sezonowych w pozostałych działach Zarządu Miejskiego, do składania ofiar na ten cel.

Nr. Km. 505/37

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowi Mazowieckiej rewiru I, Mieczysław BIAŁOBRZEŃSKI, zamieszkały w Ostrowi Mazowieckiej przy ulicy Marszałka J. Piłsudskiego Nr. 26, na podstawie art. 676 § 179 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 17 listopada 1938 r. o godz. 11-ej w Sądzie Grodzkim w Ostrowi Maz. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu nieruchomości, składającej się z działki gruntu pod Nr. 10, pochodzącej z majątku Rybaka, gm. Komorowo, pow. Ostrowskiego, pod nazwą „Dobra Ziemska Rynek lit. A.”, o powierzchni 5 ha 9255 m. kwadr., bez zabudowań, należącej do Wronki Kobus.

Sprawa z powództwa Państwowego Banku Rolnego przeciwko Weronice Kobus o 284 zł. 77 gr.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okr. w Łomży p.n. „Dobra Ziemska Rynek lit. A.”.

Nieruchomość została oszacowana do licytacji na sumę 5472 zł., cena zaś wywołania wynosi 4104 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązują być złożyć rękojmię w wysokości zł. 547 gr. 20.

Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze majątkowe. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń.

Jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły podwyżkę o zwolnienie nieruchomości od jej części od egzekucji i że uzyskali postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Ostrowi Maz.

Ostrow Maz., dn. 29 IX 1938 r.

Komornik (—) M. Białobrzeński.

towa. Bez wahania, czując, że jest potrzebny przy wojsku polskim, porzuca wileńską parafię i niestrudzenie pracuje najpierw przy armii i sztabie generała Szeptyckiego, potem w innych przydziałach wojskowych. Ostatnio widzimy Go jako dziekana przy D.O.K. Toruń, skąd przechodzi w randze pułkownika do dymisji. Wraca do swej Archidiecezji Wileńskiej, gdzie otrzymuje najpierw nominację na proboszcza do Czarnej Wsi, gdzie odnawia kościół, buduje organy i przejeżdża następnie na proboszcza do Zabłudowa, gdzie również odnawia świątynię, buduje ładny dom parafialny oraz gustowne ogrodzenie przedkościelne. Ochochodzą ks. prałat jako dobrze zasłużony i Bogu i Ojczyźnie, szanowany i ceniony przez władze i współsiadów.

— Ks. Adam Ostrowski, proboszcz Janowski, otrzymał nominację na proboszcza do Zabłudowa. Ks. Jan Przebiński z Surazki został wyznaczony na proboszcza do Janowa, zaś ks. Stanisław Więckiewicz na proboszcza do Surazki.

Ulepszone nawierzchnie w Białymstoku

są mocne i trwałe

Wyjaśnienie Zarządu Miejskiego

Wobec notatek od czasu do czasu ukazujących się w miejscowej prasie w sprawie budowy ulepszonych nawierzchni w mieście, Zarząd Miejski nadesłał nam następujące wyjaśnienie:

1. Na placu przed Urzędem Wojewódzkim nawierzchnię z kostki granitowej wybudowano na fundamencie—plycie betonowej, 20 cm grubej—fundament ten tak co do grubości, jak też co do zawartości cementu jest szeroko rozpowszechniony przy budowie nawierzchni z kostki.

2. Do nawierzchni użyto średnią kostkę nieregularną, pochodzącą z najtrwalszych granitów wileńskich; kształty i wymiary kostki brukarskiej są regulowane przez normy „Polskiego Komitetu Normalizacyjnego”; kostka zastosowana do omawianego bruku, otrzymana jako pożyteczka materiałowa z Funduszu Pracy, odpowiada wymaganiom tych norm; Zarząd Miejski zaznacza, że ten rodzaj kostki jest najczęściej stosowany na drogach o nawierzchni kostkowej, gdyż nie ustępuje innym rodzajom kostki, co do trwałości, jest o 40—45 proc. tańszy od kostki „regularnej” t. j. doskonale obrobionej.

Zarząd Miejski zaznacza, że dotychczas żadnych uszkodzeń nawierzchni, powstałych czy to na skutek wad użytego materiału, czy też z innych przyczyn, omawiana nawierzchnia nie wykazała; rzekome zaś pęknięcia widoczne na nawierzchni, są

Piękno zewnętrzne decyduje...

500.000-czny abonent, 900.000-ny laureat. W najbliższym czasie usłyszymy zapewne o „milionerze” radiowym. Zastanie fantastyczny jest rozwój radiofonii. Wład za tym, śledziliśmy krokami, jak postępuje napróżd rozwój przemysłu radiowego. Każdy rok przynosi nowe udogodnienia tak w dziedzinie techniki, jak i wyglądu zewnętrznego aparatu.

Tegoroczna wystawa radiowa, nagromadziła szereg eksponatów różnych firm radiowych. Największą jednak uwagę skupiało stoisko „Telefunken”, na którym prezentowano tegoroczne supermarki, które są według zgodnej opinii wszystkich — bez konkurencji. Stoją one na najwyższym poziomie tak pod względem wykonania technicznego, stanowiącego doskonałe dzieło rąk i mózgów fachowców, jak i swego wyglądu zewnętrznego.

Akustyczne skrzynki odbiorników „Telefunken” wykonane są ze specjalnie dobranych gatunków drewna i w połączeniu z obramowaniem wykonanym z

Nagły zgon ucznia

W nocy na 30 września pogotowie „Linus-Hacedek” przywoziło do szpitala Żydowskiego 12-letniego Wacława Zawistowskiego (ul. Limanowskiego nr 8), który po 20 min. zmarł. Ustalono, że chłopak był anemicznym i od tygodnia czasu skarżył się na ból głowy. W dniu 28 września był on ze szkoły na wycieczce i skakał ze spadochronem, zaś w dniu 29 ub. m. poszedł do szkoły nr. 1, gdzie zachorował i został do rózki przewieziony do domu.

IV Spółdzielnie rzemieślnicze

W woj. białostockim jest 8 spółdzielni rzemieślniczych: 1) Spółdzielnia Kredytowo-Rzemieślnicza w Białymstoku, 2) Chrzęśc. Spółdzielnia Szewców (B-stok), 3) „Zjednoczone Wędliniarnie” (B-stok), 4) „Dom Odzieży Polska Praca” (B-stok), 5) „Stolarzy „Styl” (B-stok), 6)

38 przewodniczących i 38 zastępców w obwodowych komisjach wyborczych do Sejmu

Wobec wyborów do Sejmu — jak już donosiliśmy — Białystok został podzielony na 38 obwodów wyborczych.

Obwodowe komisje wyborcze będą urzędowały w następujących punktach miasta: obwód nr. 1 — ul. Kościelna (lokal Zjedn. Szkół Żydowskich), przewodniczący obwodu p. Józef Jarmoc, z-ca Izaak Gurwicz, Nr. 2 — lokal Piłsudskiego 46 — Witold Snieżko (przew.), Feliks Lasocki (z-ca), Nr. 3 — Sienkie

Wytwórnia Obuwia „Polska Praca” w Łomży, 7) „Chrzęścijańska S-nia Szewców” w Knyszynie, 8) „Spółdzielnia Slusarska „Metalowiec” w Grodnie.

Wszystkie te spółdzielnie prosperują bardzo słabo z braku środków finansowych. Są one w gorszym położeniu od spółdzielni rolniczych, które nie o-

placają podatku przemysłowego od obrotu. Spółdzielnie rzemieślnicze opłacają podatki i świadczenia na równi z indywidualnymi przedsiębiorstwami oraz ponoszą dodatkowy ciężar na rzecz związku rewizyjnego w wysokości 0,5% od dokonanego obrotu (minimum 120 zł. rocznie), co odręcznie wielu rzemieślników od zawiązywania spółdzielni.

Kredyty

Kredyty rozdzielane przez Kom. Kasy Oszczędności z funduszu Banku Gosp. Krajowego, jakkolwiek nie zaspakajają potrzeb rzemiosła, są mimo trudności ich uzyskania, wykorzystywane w większym stopniu, niż dawniej.

Jednak wysokie wymagania co do zabezpieczenia udzielanych kredytów, umożliwiające korzystanie z nich tylko zamożniejszym rzemieślnikom, posiadającym własne nieruchomości i b. dobrych żyrantów. Dla uboższych rzemieślników kredyty te prawie nieosiągalne.

Stan ten mógłby ulec zmianie na korzyść rzemiosła, gdyby Bank Gosp. Krajowego choć częściowo udzielał kredytów na własne ryzyko, nie obciążając całkowitym ryzykiem instytucji rozprawdzających, jak np. K. O., przyjmując wobec BGK całkowitą odpowiedzialność przy znikomej rentowności akcji, starając się tak zabezpieczyć, by ryzyko ograniczyć do minimum.

Organizacje rzemieślnicze

W okręgu białostockiej Izby Rzemieślniczej, istnieje 132 cechów i 53 związków powiatowych, w tym cechów chrześcijańskich — 58, niechrześcijańskich — 67, mieszańców — 7, związków i stowarzyszeń chrześcijańskich — 13, związków niechrześcijańskich — 40.

Według sprawozdania Izby Rzemieślniczej do cechów należy około 30 proc. rzemieślników-chrześcijań i około 50—60 proc. rzemieślników żydów, z czego zaledwie 25 proc. opłaca minimalne składki członkowskie, wynoszące zł. 0,25—zł. 1,00 miesięcznie.

Współpraca Izby z cechami — jak czytamy w sprawozdaniu — jest utrudniona, szczególnie jeśli chodzi o uzyskanie od cechów materiału statystycznego lub danych o stanie rzemiosła pod względem zatrudnienia, rentowności warsztatów, cen surowców, gotowych artykułów, cen robocizny i t. p.

Utworzone przy organizacjach rzemieślniczych komisje kontrolne do badania uprawnień do kształcenia terminatorów i legalności warsztatów nie wykazują dostatecznej działalności, wobec czego walka z partacstwem lub nielegalnym kształceniem terminatorów nie daje pożądanego wyniku.

K. P. W. „Ognisko” zdobywa puchar

Jak już pokrótce donosiliśmy, odbyły się ciekawe zawody kolarskie na dystansie 30 km pod hasłem „Przysposobienia Wojskowego do Obrony Kraju”. Zawody urzędowe były przez Tow. Gimn. „Sokół”, łącznie z miejskim obwodem LOPP. Dużą atrakcją dla publiczności była t. zw. „strefa zagazowana”, upozorowana świecami dymnymi, przez którą drużyny kolarskie musiały przebiec w maskach przeciwgazowych.

Przed zawodami odbyła się defilada drużyn kolarskich na Rynku Kościuszki w maskach przeciwgazowych. 14 drużyn przeddefilowało ulicami Sienkiewicza, Pierackiego, Kościelnej do Rynku Kościuszki, skąd odjechały na start, przed boisko w Zwierzynie. Organizacja zawodów była bardzo sprawna, co należy przypisać sekcji kolarskiej „Sokoła”, która zdała podczas tego trudnego biegu egzamin nie tylko sprawności fizycznej, ale i organizacyjnej.

Na starcie wyścigu stanęło 70 zawodników. W kategorii wojskowej na rowerach „Łucznik” pierwsze miejsce zdobyła drużyna Pułku Ułanów w czasie 1 godz. 6 min. 51 sek., drugie miejsce drużyna Pułku Pie-

choty, III drużyna II Pułku Ułanów.

W kategorii sportowej: pierwsze miejsce i puchar przechodni, ofiarowany przez Miejski Obwód LOPP, zdobyła drużyna K.P.W. „Ognisko” w czasie 56 min. 11 sek., drugie, trzecie i czwarte miejsca zdobyły drużyny Tow. Gimn. „Sokół”, piąte P.K.S. „Sparta”, dalsze miejsca zdobyły drużyny KPW „Ognisko”, „Sokoła”, WKS Jagiellonii, Przysp. Pocztowego Wojsk. i Z.K.S. „Makabi”.

Włeczór L. O. P. P.

L.O.P.P. w sobotę 1 października o godz. 21 ej urzędza w salonach reprezentacyjnych Urzędu Wojewódzkiego wieczór taneczny z bridge’em.

Osoby, które z jakichbyś powodów nie otrzymały zaproszeń na zabawę, proszone są o zgłoszenie się po zaproszenia do biura obwodu miejskiego L.O.P.P., gdzie również odbywa się przedsprzedaż biletów wstępu po 2 złote.

Wiec Zaołzański w Hajnówce

W Hajnówce odbył się wiec protestacyjny w związku z gnębieniem Polaków za Olzą w Czechosłowacji. Przemówienia wygłosili: miejscowy wójt Leopold Kowalczyk, Czesław Kiełbowski, Wincenty Kołodziej i inż. Twardo.

W Hajnówce utworzył się Komitet Pomocy Polakom za Olzą, który będzie zbierał dobrowolne datki. W dniu ukonstytuowania się komitetu, zebrano 28 złotych.

Ceny produktów na rynkach białostockich

Zboża tanieją, lecz mąka drożeje

Zarząd Miejski notował wczoraj następujące ceny produktów na rynkach białostockich:

Produkty rolne. W hurcie za 100 kg.: żyto zł. 12,50, pszenica 18,00 zł., jęczmień 14,00, owies zł. 14,00, gryka 15 zł., ziemniaki 3 zł. 30 gr.

Przetwory zbożowe. W hurcie za 100 kg.: mąka pszenna 65% 40,00 zł., żytnia 65%—26,00, razowa 95%—zł. 19,50, otręby pszenne—10 zł., żytnie—9 zł., kasza jęczmienna—33 zł., gryczana—35 zł., mąka—50 zł.

Pieczywo. W detalu za 1 kg.: chleb żytni razowy 95%—19 gr., żytni 65%—26 gr., pszenne 65%—26 gr., pszenne 65%—26 gr., pszenne 65%—26 gr.

Nabiał. Mleko niezbierane za 1 litr 18 gr., masło wiejskie za 1 kg. 2 zł. 19 gr., masło śmietan-

kowe 3 40, ser zwykły 60 gr., jaja klg. 1 zł 80 gr.

Żywiec, mięso. Wół za 1 kg. żywej wagi od 40 gr. do 60 gr., cielę od 55 gr. do 70 gr., baran od 40 gr. do 60 gr. wieprz słoni nowy od 80 gr. do 90 gr., mięsny od 70 do 80, mięso wołowe z uboju humanitarnego za 1 kg. 1 zł., z uboju rytualnego 1,30 do 2,00, cielęce zł. 1,20, cielęce koszerne 1 zł. 70 gr., baranie 20 gr., baranie koszerne 1,70, wieprzowe od 1 zł. 20 gr. do 1 zł. 20 gr. słonina 1,70, sadio 1 zł. 90 gr., smalec zł. 2,00.

Ryby. Karpie żywe za 1 kg. od 1,80 do 2,00 zł., karpie śnięte brak notowań, szczupaki żywe — od 1,80 do 2,00, szczupaki śnięte brak notowań.

ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

ważny od dnia 2-go października 1938 r.

godz. minut	Pociągi odchodzą z:	godz. minut	Pociągi przychodzą do:	godz. minut
0 15	Warszawy główn.	3 08	Wilna	7 45
0 30	" wileń.	3 40	Suwałki przez Grodno	8 00
7 35	" wileń.	10 56	11 08 Wilna	15 40
9 20	" gł. pośp.	12 20	12 32 Stołpców	17 03
10 30	" gł. pośp.	12 55	13 03 Wilna	15 57
15 25	" wileń.	18 38	18 46 Grodna	20 10
16 42	" pośp. *)	18 58	19 04 Stołpców	22 37
17 00	" gł. pośp.	19 25	19 33 Wilna	22 27
20 15	" wileń.	23 33	" lokalny	
23 05	" głów.	2 16	2 26 Wilna	7 00
20 20	Suwałki	1 48	2 10 Warszawy główn.	5 23
21 30	Wilna	2 23	2 35 " główn.	6 08
23 10	Wilna	3 11	3 32 " główn.	6 38
—	lokalny	—	6 00 " wileń.	9 20
7 23	Stołpców pośp. **)	10 55	11 02 " główn.	13 16
8 13	Wilna pośp.	11 09	11 17 " główn.	13 43
8 30	Wilna	13 25	13 33 " wileń.	16 50
13 25	Stołpców pośp.	17 59	18 11 " główn.	21 53
16 08	Wilna pośp.	19 04	19 12 " główn.	21 38
15 18	Suwałki	19 50	19 58 " wileń.	23 20
—	lokalny	—	5 50 Grodna	7 40
14 20	Grodna	16 10	15 20 Grodna ¹⁾	16 50
—	lokalny	—	—	—
5 52	Grodna	7 20	20 49 Ostrołęki	23 45
18 14	Ostrołęki	20 50	—	—
—	lokalny	—	7 28 Ostrołęki	10 32
5 05	Ostrołęki	8 18	4 05 Stołpców	10 15
—	lokalny	—	—	—
19 31	Stołpców	1 53	14 10 Wołkowyska C	15 58
—	lokalny	—	—	—
6 15	Wołkowyska C	7 56	—	—
—	lokalny	—	19 30 Wołkowyska C	21 55
1 12	Grajewa	2 55	3 50 Brześć	7 08
23 52	Brześć	3 00	3 56 Grajewa	5 30
6 10	Grajewa	8 05	—	—
13 38	Brześć	17 15	13 05 Brześć	16 32
—	lokalny	—	—	—
—	—	—	20 30 Grajewa	22 35
5 40	Białowieży	9 15	15 15 Białowieży	18 52 ³⁾
—	lokalny	—	—	—

*) Kursuje do Stołpców w niedzielę, do Niegorełowa w poniedziałki, środy i piątki.

**) Kursuje do Warszawy w poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty.

1) Kursuje w dni robocze.

I Anglia ma swą linię Maginota

Jej początek w... Londynie

Wielka Brytania jest, chyba, jedynym państwem świata, której linia obronna musi się zaczynać w stolicy. Wyjątkowe położenie Londynu zmusza do tego po prostu.

Obrona powietrzna

Nie składa się ona, jak francuska linia Maginota, czy niemiecka linia Siegfrieda z setek kilometrów fortyfikacji, okopów, czy zasieków, ale po prostu z szeregu lotnisk i gniazd artylerii przeciwlotniczej.

Ta linia bowiem musi być w razie wojny stać terenem bombardowania nieprzyjacielskiego z powietrza.

Anglicy twierdzą, że jedynym niebezpieczeństwem dla nich jest atak powietrzny. Toteż armia lotnicza, lądowa i morską zjednoczyły swe doświadczenia, by zorganizować jak najbardziej ową obronę powietrzną.

Zgrupowano, więc, wzdłuż tych dwu linii lotnisk, ustawiono olbrzymie reflektory do rewidowania przelotów i wykrywania zdradzieckich samolotów nieprzyjaciela.

Jednym bowiem z warunków obrony Anglii jest wczesne uprzedzenie o zbliżeniu się eskadry bombowców nieprzyjacielskich. Od tego, jak sprawnie będą wspólnie pracowały placówki, rozmieszczone w pewnej odległości od siebie, od drugich, zależy rezultat obrony.

Jak uprzedzić?

Istnieją najrozmaitsze sposoby uprzedzenia o zbliżającym się nalicie.

Pierwszy z nich to sygnał dźwiękowy. Ten będzie używany na wypadek zbliżania się nalicie nieprzyjacielskiego do miasta. Nie nadaje się on, jednak, jako sygnał ostrzegawczy przed nalicie na otwarte przestrzenie. Tutaj ostrzeżenia będą szły na drucie telefonicznym: wzdłuż całej linii obronnej rozmieszczone będą placówki, zaopatrzone w telefony i na dźwięk zbliżających się samolotów obcych zawiadamiające następną placówkę.

Pomyślano także o placówkach wywiadowczych umieszczonych na morzu z daleka od brzegu. Te placówki będą na widok samolotów nieprzyjacielskich zawiadamiały odpowiednie władze za pomocą radia.

Przy wysyłaniu ostrzeżeń placówki będą się musiały liczyć z tym, że eskadra nieprzyjacielskich bombowców będzie się zbliżała do Anglii z szybkością 5 kilometrów na minutę.

Gabinet pod ziemią

Praca poszczególnych placówek rozmieszczonych na linii obronnej musi być tak skoordynowana i uzgodniona, że komenda nad nimi wychodzić będzie z jednego tylko gabinetu. Ten pokój jest już, podobno, zbudowany: znajduje się w jednym miejscu linii Maginota, głęboko pod powierzchnią ziemi.

Kto by dostał się do wnętrza owego szczególnego gabinetu, ujrzałby przede wszystkim olbrzymią mapę Wysp Brytyjskich, oraz Morza Północnego kontynentu. Naokoło owej mapy zgrupowano telefony. Na wprost, miejsce dla głównodowodzącego siłą powietrzną Wielkiej Brytanii.

Obok niego miejsca dla szefów poszczególnych wydziałów obrony powietrznej: dowódcy angielskich sił powietrznych (RAF), dowódcy artylerii przeciwlotniczej szefa służby reaktorów, oraz szefa wywiadu lotniczego.

Zmiana chorągiewek

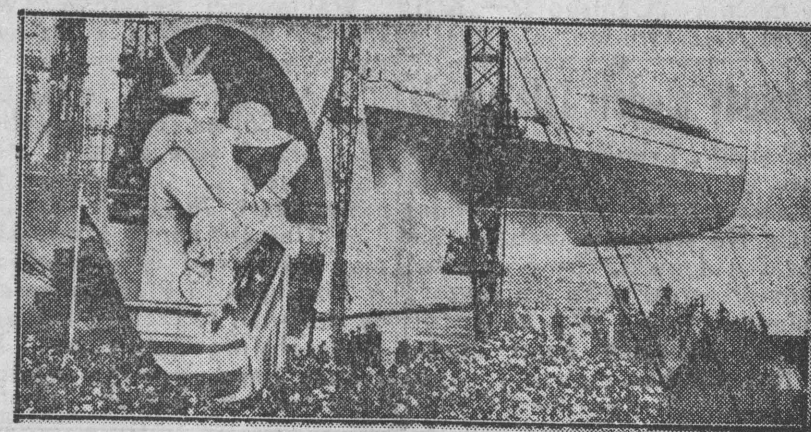
W miarę otrzymywania informacji o tym, co się dzieje w terenie, na olbrzymiej mapie będą się zjawiały chorągiewki, reprezentujące samoloty nieprzyjacielskie. Wówczas szef obrony wyda rozkazy, gdzie i jak zapobiegać atakom nieprzyjacielskim na znak tego znowu rozmieszcza się w odpowiednich miejscach mapy brytyjskie chorągiewki.

W ten sposób będzie się odbywała obrona linii obronnej Wielkiej Brytanii.

Głęboko pod ziemią jeden człowiek, otoczony aparatami z oczyma utkwionymi w mapie. Ale od rozumu, przenikliwości i precyzji tego jednego człowieka zależać będzie życie setek tysięcy ludzi.

„Queen Elisabeth“

największy statek świata



W Chydebank spuszczone na wodę największy na świecie, angielski statek transatlantyczny „Queen Elisabeth”. Chrztu statku dokonała królowa angielska Elżbieta.

Na zdjęciu nowy statek; w owalu królowa Elżbieta z księżniczkami Elżbieta i Małgorzata.

„Me ne frego!“

Magiczne okrzyki Włochów

Gdy podczas ostatniego przemówienia w Padwie Mussolini oświadczył tłumom, że w Czechosłowacji jest mobilizacja, tłum krzyknął zgodnie:

— Me ne frego!

Znalezłby się w prawdziwym kłopotcie ten, kto chciałby dosłownie przetłumaczyć ów okrzyk. Oznacza on, że tłum nie lęka się niczego, ale znaczy mniej więcej tyle co nasze: „Gwizdnie na to!”, a może jeszcze jest o jeden odcień pogardliwszy.

Ten okrzyk, składający się z trzech króciutkich wyrazów, można często słyszeć jako odpowiedź na pogroźki

„Uszczelnione“

samochody

W Anglii dokonano prób z modelem samochodu - schronu, całkowicie uszczelnionego nie tylko od kurzu i wylotów, ale — jak twierdzą jego wynalazcy — i od gazów trujących.

Model takiego samochodu wypuściła fabryka angielska Wolseley'a. Metoda uszczelniania, wypróbowana w kamery gazowej, zastosować się da nie tylko do wozów spacerowych, lecz i do autobusów i dla nich właśnie ma zasadnicze znaczenie, pozwalając drużynom ratowniczym kraść szybko po mieście w razie ataku gazowego.

Autobusy uszczelnione będą szczególnie nadawały się na dłuższe dystanse, jako środek komunikacji między miastami, nie przepuszczając bowiem kurzu i utrzymując równą temperaturę.

obcych. Po raz pierwszy został użyty w pamiętnych dniach przewrotu faszystowskiego w r. 1919, kiedy to oddziały pod wodzą D'Annunzia szły z Ronchi do Fiume. Wówczas to regularne wojsko włoskie stanęło w poprzek drogi faszystów, a ci przywitani je okrzykiem:

— Me ne frego!

Z tym okrzykiem przedarli się przez wojska i opanowali Fiume.

I jeszcze inne okrzyki, używane teraz często przez faszystów, mają swe pochodzenie historyczne. Słynne „Eia, eia Alala!” to stary okrzyk włoski, odnaleziony przez D'Annunzia i wszczęty oddziałem faszystowskim. Stał się on odrazu powszechną podbudką i brzmiał, jak fanfara, powtarzany przez tysiące młodych ust.

Wreszcie jest trzeci okrzyk. To owo „A noi!”, „Do nas!”, używane jako odpowiedź na pytanie Mussoliniego o gotowość swych ludzi.

Przed paroma dniami zmarł w Italii człowiek, który ten okrzyk „A noi!” wprowadził. Nazywał się Luigi Freguglia i był pułkownikiem w armii włoskiej. Jeszcze podczas wielkiej wojny, gdy Freguglia był dowódcą na odcinku frontu, rozbrzmiewało owo pełne gotowości „A noi!” z okopów, gdzie przebywali jego żołnierze.

Z tych okopów wyszła na świat, by przedostać się do szeregow czarnych koszul faszystowskich.

Gdziekolwiek zjawi się Duce, rozbrzmiewa owo „A noi!”, jako znak, że może na swych ludziach polegać. Na murach tysięcy domów włoskich widnieć również „A noi!”.

Mobilizacja w Czechosłowacji



Zmobilizowani rezerwiści czescy opuszcza Pragę, udając się na pogranicze

Twórca „humanitarnej wojny” zabił się

Świat nie przyjął jego wynalazku

W Nowym Jorku skoczył z dziesiętnastego piętra wraz ze swą młodą żoną chemik Renshaw, profesor uniwersytetu Harward.

Przyczyna owego samobójstwa jest niezwykła.

Oto Renshaw pracował od kilku lat nad tym, co nazywał „humanitarną wojną”. Starał się znaleźć taki środek, któryby zastąpił pociski i gazy trujące.

Udało mu się wynaleźć w końcu gaz, za pomocą którego można było w

krótkim czasie oszłodzić milionową armię. Po pewnym czasie żołnierze odzyskiwaliby przytomność, a zdrowie ich nie byłoby narażone na szwank.

Wynalazek Renshawa nie znalazł jednak uznania. Został odrzucony przez szereg komisji ministerstwa spraw wojskowych St. Zjednoczonych.

Renshaw wziął sobie to, widocznie, tak do serca, że wraz z żoną popełnił samobójstwo.



Czy można wygrać na wyścigach?

Kant-ferajna bez ryzyka...

Interesy naszej Kant-ferajny musiały

być wspiane, gdyż prezes, człowiek na ogół oszczędny i nie lubiący stać się gromem, zaprosił mnie na wytworną kolację. Wspaniale przyrządzoną indycką z kasztanami popiliśmy starym Mouton Rothschild'em i wówczas p. Ganner - Filman wpadł w nastrój filozoficzny. Patrząc pod światło na rubinowe wino, powiedział:

— Pan się zapewne dziwisz, że interesy na ogół nie są dobre, a my tu z panem siedzimy spokojnie i popijamy to bankierskie wino?

Zrozumiałem, że mam być zdziwiony.

— Istotnie, panie prezesie — powiedziałem — jaka jest tajemnica powodzenia naszej spółki? Ostatecznie przecież ludzie przedzieli, czy później powinni się zorientować w naszej robocie i albo przestać grać, albo nas powinni wpakować do kryminałów?

Okazało się, że dziwiłem się zbyt mocno. Na dźwięk słowa „kryminał” prezes skrzywił się.

— Pan też masz wyrażenia — powiedziałem — z niesmakami. — Ten kr... kryminał — słowo nie chciało przejsz mu przez gardło — to nie dla nas, drogi panie? My tam w ogóle nie możemy trafić.

— Pan prezes jest „aasekurowany”? — spróbowałem zażartować.

— A żebyś pan wiedział! — odparł niespodziewanie. — Nas w żaden sposób nie łączy tam wpakować.

— Długo, panie prezesie? Po tejniejsi i mędrsi już tam trafiali.

— Zaraz to panu wytłumaczę — powiedział prezes. — Ludziom się wy

daje, że my „robimy” każdy bieg. Jak tylko konie wychodzą na start, wszyscy mądrala na całym torze patrzą na nie i pytają jeden drugiego.

— Jak myślisz? Na kogo „zrobią” ten wyścig?

— I tu robią błąd. My nie „robimy” każdego biegu. Przede wszystkim mielibyśmy z tym zbyt wiele kłopotu, poza tym to się po prostu nie opłaca i wreszcie czasami byłoby to niemię.

— „Zrobić” pan biegi, kiedy panu idą: Kancelarz, Ksądz, Rada, Jeremi czy inna Turnia. Wobec tego pewna ilość gonitw idzie na los. A teraz skąd gracz może wiedzieć, kiedy w biegu jest „robota” i kiedy jej nie ma?

Jeśli będzie jej szukał zawsze — wpadnie. Jeśli nie będzie w nią wierzył — wpadnie. Jeśli będzie próbował wybierać biegi — wpadnie. Nie ma dla niego ratunku. Jak nas wezmą za „frak”, zawsze powołamy się na cały szereg biegów, gdzieśmy nawet nosa nie próbowali wetknąć. My nie zawsze przeszkadzamy „selekcji” — rozśmiał się prezes. — Niech ona sobie odbywa się na zdrowie. My tylko czasami trochę jej „pomagamy”. Wierzę mi pan, że jak to się „inteligentnie” i „subtelnie” robi, to sam diabeł nic nie wykryje.

— A dlaczego mimo to ludzie grają na wyścigach panie prezesie?

— Bo taka jest ich natura, drogi panie. Grali, grają i będą grali aż do końca świata. Ponadto zaś każdy śni tylko i marzy o tym, że dowie się o „kancie” lub, że go podpatrzy i grubiejszy zagra. To — widzi pan — nas trzyma! — zakończył swój wykład prezes, wyszczywszy ostatnią kroplę wina z kieliszka.

Bywalec

Charły Paulette Goddard



Samotna gwiazda filmowa, Paulette Goddard, porzucona przez Charlie Chaplina, spędza dni na roznosiłaniach w swym wspaniałym ogrodzie, w towarzystwie nieodłącznych ulubieńców — chartów.

Paul Róza Czerska rozeszła się z mężem i przyjechała do Warszawy. Matka Rózy wyraża swoje niezadowolone z tego kroku swej córki.

— Ach, moja droga, nie rozumiesz mnie i co gorsza nie zdajesz sobie sprawy z własnego położenia. Oceniam cię należycie!

Nie znam wszystkich twoich tajemnic, ale jestem przeciwna jednej krwi. Nie zapominaj, że cokolwiek teraz uczynisz, wszystko może się zwrócić przeciwko tobie. Bo kimże ty właściwie jesteś? Panna być przestałaś, mężatka już nie jesteś, nie masz nawet formalnego prawa, aby nazywać się rozwódką. Wyszłaś z domu! Jakikolwiek był ten dom, stanowił dla ciebie oparcie. Teraz mieszkasz zapewne w jakimś umebłowanym pokoju, nie posiadasz żadnego stanowiska, ani majątku, ani sposobu zarobkowania, ani znajomości zyskownego fachu. Jesteś jedną z tych istot wyrzuconych na miazgę życia, brnących przed siebie, bez jutra i określonego celu — byle dalej. I dlatego jeszcze raz powtarzam: na każdym kroku czyha na ciebie niebezpieczeństwo.

Bezlitosne słowa matki obudziły w jej duszy nowe wątpliwości i nowe niepokoje, a zarazem wydobły na jaw utajoną niechęć do dalszej rozmowy. Zaciśnięte się usta i zamknięto się coś w duszy.

Nie trzeba być zbyt szczerą nawet wobec własnej matki. W gorącym porwy postanowiła, że nie przedkłada tu znowu przyjdzie, a jeśli przyjdzie, nie podda się za nic wścibskim roztrząsaniom.

— Cokolwiek by o mnie powiedzieć można, — zdecydowała stanowczo — wiem jedno: jestem sobą i sobą być nie przestane.

— Pani Helena uśmiechnęła się niemal żłośliwie.

— Daruj kochana, ale to niewiele. Nie wyrosłaś ponad swoje środowisko. Jesteś kobietą dość przeciętną i w miarę na wszystko obojętną...

— Nigdy sobie nie wyobrażałam, — zawołała Róza,

W nieznane

Stanisław Dzikowski

Powieść

ża, dotknięta w dziwny sposób oschłym sądem matki — że jestem istotą nadzwyczajną. Nie mam żadnych zdolności, które by zwróciły na mnie uwagę — a w myśli do dała jeszcze: „Nie mam nawet temperamentu...”

Wstała szybko i prostując smukłe ciało, doznała wewnętrznego zadowolenia na myśl, o swej doskonałości fizycznej. Uśmiech spokojnej dumy ukazał się na jej twarzy, kiedy cała postać odbiła się na taflę pobliskiego zwierciadła. Mimo woli spojrzała pobłażliwie na swoją małą, fertyczną matkę.

Błyszczące oczki pani Heleny zgasły pod mgiełką zazdroznego podziwu.

— Coprawda jesteś ładna, jesteś bardzo efektowna.

Pani Róza wyszła na ulicę z głową wysoką podniesioną. Wyraz jej pięknego oblicza powabny był i tajemniczy. Promienie wiosennego słońca pieściły nieśmiało jej złote włosy...

Pani Róza spotkała się zupełnie przypadkowo, na ulicy, ze swoją koleżanką Olą Waberską. Natknęły się na siebie tak niespodziewanie, że nie wypadło nic innego, jak przywitać się i wszcząć rozmowę. Z początku obie rozmawiały nieśmiało. Pytania ostrożnie wysuwały się powoli, jak macki wywiadu i badały, czy teren jest bezpieczny.

Wreszcie pani Ola spojrzała na swoją koleżankę badawczo i dostrzegając na jej twarzy wyraz budzący zaufanie, wyrzuciła jednym tchem:

— Tamta historia dawno się skończyła, wyszłam za mąż, jestem szczęśliwa!

— Wiesz — zawołała Róza ze szczerym przejęciem — bardzo się z tego ciesze.

„Tamta historia” wydarzyła się wówczas, kiedy obie kończyły już gimnazjum. Jak się potem okazało, Ola zawarła znajomość z pewnym starszym i bogatym panem. Mając niespełna lat osiemnaście, rzuciła dla niego dom i szkołę. Jej adorator był tak niecierpliwy, że nie pozwolił nawet na zdawanie matury. Ola porzuciła ławę szkolną niemal w ostatniej chwili, mając wszelkie szanse pomyślnego wyniku. Wszystko tchnęło wtedy zapachem skandalu, tym bardziej, że on był żonaty i miał dzieci starsze od swojej młodziki przyjać.

Ona została potępiona niemal przez wszystkich. Tylko niektóre koleżanki próbowały ją usprawiedliwiać.

Od wczesnego dzieciństwa żyła przeciw w niedostatku, tylko największymi wysiłkami udało się przepchać przez szkołę uczennicę, pracowitą wprawdzie, ale niezbyt zdolną. I oto zupełnie niespodziewanie uśmiechnął się do niej los w postaci 50-letniego, dostojnego i budzącego zaufanie dżentelmena o mi-

łym, dobrotliwym uśmiechem.

Nie zawiodł zresztą wiary w nim pokładanej! W sytuacji tak ryzykownej umiał stworzyć dla niej egzystencję na ogół znośną, a chwilami nawet powabną.

Otoczył ją towarzystwem miłym i wyrozumiałym, dostarczył wszystkich rozkoszy dobrobytu, w licznych podróży pokazał młodej dziewczynie szeroki świat, uczynił z niej kobietę dojrzałą i pewną siebie, wreszcie zabezpieczył przyszłość tej, którą kochał i z którą po dłuższym czasie rozłączył się, ulegając naciskowi najbliższej rodziny. Miał tyle rozważań, aby nie przedzierać w nieskończoność stosunku, nad którym ciążyło mimo wszystko przekleństwo różnicy lat z górą trzydziestu.

Rozeszli się w doskonałej harmonii, zachowując wzajemne wspomnienie, pełne nieskażonego sentymentu.

Dwa lata temu pani Ola poślubiła bogatego przemysłowca, Falka i jednym zamachem odzyskała niemal to wszystko, co utraciła. Miała teraz męża odpowiedniego wiekiem, miała dom legalny i legalnie dzieci, a poza tym w sposób metodyczny i pomysłowy, utrzymywała swoją pozycję towarzyską. We wszystkich poczynaniach przejawiała dużo taktu i zdrowego rozsądku.

Na pani Rózy sprawiała teraz wrażenie kobiety, pochodzącej z ludu, krzepkiej, rozrosłej i hożej, jak tania. Przy ciemnych włosach, jej skóra biała i aksamitna miała ten charakterystyczny połysk, który wyśzlifowała pieczytą dobrobytu.

Pani Róza odnowiła z wielką skwapliwością przyjaźń szkolną, a odwiedziwszy kilka razy dom Falków, poczuła się tam, jak u siebie. Mąż Oli odnosił się do niej z ujmującą serdecznością. Często spędzali razem wieczory.

Pewnego razu wybrali się w trójkę do teatru...

Loty szybowcowe w Białymstoku

W związku z zapowiedzianymi na niedzielę pokazami szybowcowymi na szybowisku „Pietrasze”, wczoraj poraz pierwszy do lotów treningowych zastosowano tak zwany bloczek. Dzięki tej inwestycji szybowce szkolne osiągnęły nienotowane dotychczas w kronikach białostockiego szybownictwa wysokości.

Zebranie Rady Miejskiej

Dzisiaj o godz. 20-ej odbędzie się zebranie Rady Miejskiej dla dokonania wyborów 23 delegatów do zgromadzenia okręgowego do Sejmu. Jak wiadomo, zgromadzenie okręgowe wybiorcze ustala nazwiska kandydatów na posłów do Sejmu oraz ich zastępców w podwójnej ilości.

Zw. Pracy Ob. Kobiet

W Białymstoku odbył się zjazd delegatów „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet” z województwa białostockiego w sprawach wyborczych. Na zebraniu uchwalono powołać do życia komitety organizacji kobiecych.

Podatek od lokali

Przypominamy, że w październiku płatna jest druga roczna rata podatku od lokali.

Turniej tenisowy

Dziś i jutro na kortach tenisowych w Zwierzyńcu odbędzie się turniej o mistrzostwo Białostockiego Klubu Tenisowego. W programie gry pojedyncze pań i panów. Zapisy członków w sobotę do godz. 15-ej, po czym nastąpi losowanie i początek gier.

Teatr „PALACE”

Niedziela 2 października r.b. o godz. 8³⁰ wiecz.

Pierwszy raz tournée po Polsce

Gościennie wystąpi

BALET z OPERY WARSZAWSKIEJ

15 osób

Rewelacyjne kostiumy.

Szczegóły w programach

Uwaga! Początek punktualnie o g. 8 m. 30 wiecz.

Jesienna

WYPRZEDAŻ RESZTEK

w składzie fabrycznym przy ul. S-to Jańskiej 15 w godz. od 8-ej do 18-ej

Towarzystwo Białostockiej Manufaktury

Eugeniusz Becker i S-ka

Zamiast do Włna

Wszyscy do

Wileńskiego Składu Futer

ul. Sienkiewicza 13, front I piętro

na sezon największy wybór różnych futer

z Wileńskich Targów Futrzarskich

KINO „PAN”

PORANKI

W sobotę 1-go i niedzielę 2-go b.r. poranki o godz. 12, 130 i 3 pp.

Najnowszy film polskiego

PAWEŁ i GAWEL

z GROSSÓWNA, BODO i DYMSZĄ

Dr. med. Anna INDENBAUM

ul. Sienkiewicza 24, tel. 15-26.

Choroby skórno-weneryczne

WYŁĄCZNIE U KOBIET

Przyjmuje: 10-2 i 5-7 wiecz.

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 12-1 i od 3-5 w.

Białystok, ul. Kilińskiego 9,

Telefon Nr. 6-66.

Doktor M. KANEL

Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Weneryczne, płciowe, skórne, włosów

Przyjmuje: od 9-1 i 5-8.

Dr. A. Adamowicz

Weneryczne, niemoc, skórne

Białystok, ul. Marx, Piłsudskiego 17,

telefon 6-40.

Godziny przyjęcia: 9-1 i 4-7 wiecz.

KINO „PAN”

o godz. 6, 8 i 10

Dziś i dni następnych wielki film!

Ceny miejsc od 54 gr.

Wydawca i Redaktor: Maria LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA

Konferencja w Inspektoracie Pracy w sprawie urlopów piekarskich

W Inspektoracie Pracy pod przewodnictwem p. mgr. Mikołajczyka odbyła się konferencja przedstawicieli cechu piekarzy z przedstawicielami oddziału III związku robotników piekarskich w sprawie urlopów dla pracowników, zatrudnionych pojedynczo lub po dwóch w małych piekarniach.

Po zreferowaniu sprawy przez przewodniczącego związku robotników, p. Kazimierza Celi-

skiego, p. mgr. Mikołajczyk — mimo odmiennej zdania starzego cechu p. Barczaka — wyjaśnił, że w myśl ustawy pojedynczym robotnikom w małych warsztatach przysługują urlopy lecz w mniejszej ilości, wobec czego pracodawcy muszą tę sprawę uregulować raz na zawsze.

Z kolei miały być omawiane inne sprawy, mianowicie: sprawa list płacy i sprawa podwyżki zarobków za godziny świąteczne. Sprawy te zostały odłożone na następną konferencję, która odbędzie się w dniu 5 b. m.

Ogólne zebranie robotników piekarskich chrześcijańskich odbędzie się w niedzielę, 2 b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Jurowieckiej 10. Na porządku dziennym: sprawa urlopów, sprawa frontu organizacyjnego i wolne wnioski.

Z kroniki policyjnej

Wacławowi Zębikowi (Wesoła 25) skradziono z chlewa rower wart. 120 zł.

— Antoni Książek (szosa pod Krzywą 36) zameldował policji, że z przed sklepu skór przy ul. Wilczej 71, skradziono mu rower wart. 10 zł.

— Ubiegłej nocy z mieszkania leśniczego Sokołowskiego w Podsupraszu nieznani sprawcy dokonali kradzieży bielizny, garderoby oraz dubeltówki i karabinu. Poszkodowany oblicza swe straty na 952 zł.

Komunikujemy,

że z przyczyn od nas niezależnych

porady kosmetyczne asystentki

Elisabeth Arden

które miały odbyć się w dniach 1, 3 i 4 października, odbędą się dopiero w dniach 1, 2 i 3 grudnia r.b.

Skład Apteczny

St. Kwasiulewicz

Białystok

Rynek Kościuszki 3.

Co drugi los wygrywa!

Zakup bezzwłocznie los 43-ej Loterii Klasowej w kolekturze, mieszczącej się w Agencji Polskiego Biura Podróży „Orbis” w Białymstoku ul. Piłsudskiego 13, tel. 1 71.

Najbliższe bezkonkurencyjne filmy w kinie „ŚWIAT”

„Słowiczek” najpiękniejszy film Shirley Temple

CHICAGO

film, który przejdzie do historii kinematografii

Filmy powyższe to chluba repertuaru Kina „ŚWIAT”

Dziś 8 stron

Chrześcijański kino-teatr

„ŚWIAT”

Dziś

Pocz. 5, 7, 9

Ceny od 50 gr.

Niebywały film hiszpański p. t.

„PRZEKLETA”

W rol. gł. Imperio Argentina Fridrich Benfer

Kino „Popularne” dawnej „GRYF”

Pocz. o godz. 5.30

Dziś 2 filmy

Wielki dramat historyczny

prod. polskiej p. t.

MŁODY LAS

w roli gł.

BOGDA, BRODZISZ,

JARACZ i inni

LINIA MAGINOTA

DOKTOR

Leon KRYŃSKI

Choroby weneryczne, skórne

i moczopłciowe

ul. M. Piłsudskiego Nr. 13, róg ul. Sosno-

wej, Tel. 5-67 od 9-1 i 5-7.30 w.

Kino „POLONIA”

Pocz. o g. 5³⁰

Film: tajemniczy, bohaterski,

sprawiedliwy ale mściwy

„CZARNY

KORSARZ”

Dzieje bohaterskiego pirata,

walczącego o cześć i serce

ukochanej kobiety.

w roli gł. Ciro Verratti

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczno-skrone

Przyjmuje od godz. 9-1 i od 4-7 w.

BIAŁYSTOK

Kilińskiego 8 Telefon. 9-81.

Pijany awanturnik zranil komendanta posterunku

W Goniądzu trzech pijanych mezczyzn wszczęło awanturę na rynku i z obnażonymi bagnetami rzucalo się na przechodniów. Przechodzący przez rynek komendant miejscowego posterunku P. P., st. przodownik Franciszek Kadler zwrócił awanturnikom uwagę, nakazując schowanie broni. Gdy to nie pomogło, komendant usiłował jednego z nich zatrzymać i wyrwać z ręki bagnet. Awanturnik wyrwał się jednak z rąk Kadlera i pchnął go bagnetem, przebijając mundur, koszulę i po-

wodując zranienie prawej pa-

tki. St. przod. Kadler, pomimo ran, zdołał wyrwać osobnikowi bagnet i przy pomocy przechodniów zaprowadził go na posterunek.

Zatrzymanym okazał się Józef Pietrzak, którego przekazano do Piarzarki w Oświecu.

Na rzecz Śląsk Zaolzańskiego

W niedzielę odbył się w Włoszynie-Mazowieckim wiec w sprawie braci naszych z Olzy. Przemówienia wygłosili pp. Polowski i Tyszkowski. Tłum kilkunastu przemawiających wyrażało miasto, niosąc transparenty.

Za znieważenie Narodu

Sąd Grodzki w Ostrowi-Mazowieckiej na sesji wyjazdowej w Długosiodle rozpoznał sprawę Gustawa Machla, mieszkańca wsi Zygmuntów, oskarżonego o znieważenie narodu polskiego przez publiczne wyrażenie się pod adresem post. Dobrzańskiego słowami: „Ty polska świnia!”.

Podczas rozprawy sądowej ujawniły się nowe karygodne szczegóły bezprzekładnego zachowania się Machla, wobec czego na polecenie sądu został on osadzony w więzieniu łódzkim.

Kontyngent mięsa rytualnego

Kontyngent mięsa z uboju rytualnego na Białystok na październik wynosi 139 650 kg żywej wagi dla rzeźników 15.000 kg. żywej wagi dla wędliniarzy.

PRZEDSZKOLE muzyczne dla dzieci od lat 4

(dzieci i chłopcy)

Sienkiewicza 14, tel. 2-20

Instytut Muzyczny

Szczęśliwe losy do I klasy 43 Loterii Klasowej

JUŻ SA DO NABYCIA

w kolekturze M. Weidenbauma

gdzie ostatnio padły następujące wygrane:

Zł. 35 000 na nr. 7513 Zł. 15 000 na nr. 161284

„ 30 000 na nr. 33853 „ 10 000 na nr. 28956

„ 25 000 na nr. 48718 „ 10 000 na nr. 28965

„ 20 000 na nr. 23833 „ 10 000 na nr. 123131

„ 15 000 na nr. 28956 „ 10 000 na nr. 134383

„ 15 000 na nr. 48719 „ 10 000 na nr. 24486

oraz dużo wygranych po zł. 5.000 3.000, 2.500, 2.000 i t. d.

Rok przed wojną padła w mojej kolekturze główna wygrana

75.000 Rub. na Nr. 16090.

Kup los do I klasy 43 Loterii Klasowej

w szczęśliwej Kolekturze M. Weidenbauma

R. Kościuszki 28, tel. 14-22

Kilińskiego 7. PKO 64 039

O GODZ.

6, 8 i 10

W KINIE

APOLLO

Ceny od 54 gr.

DRUGA DO SZCZĘŚCIA

Dzieje mezczyzny, o którego stoczył walkę

3 piękne kobiety, wg. powieści

DOŁĘGI-MOSTOWICZA

Ostatnia brygada

NAJNOWSZY

FILM POLSKI

REŻYSERII

M. WARSZYŃSKIEGO

MUZKA:

Henryk

WARS

Najpopularniejsza Mistrzyni

* GORCZYŃSKA

* BARSZCZEWSKA

* LIDJA WYSOCKA

* ZBYSZKO SAWAN

* Junosza STĘPOWSKI

* SIELAŃSKI

DOKTOR MEDYCYN

Józef-Jan KORTA

Choroby wewnętrzne

Przyjmuje od godz. 17-19

ul. Kilińskiego 10 m. 4, tel. 15-61

Dr. J. WALEWSKI

Choroby weneryczne

skórne i moczopłciowe

ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 14-22

Sprowadza drogi

Tanio sprzedaje

stół rozsuwany

krzesła, kredensy

bieliznę i porcelanę

ul. Artylejską 10

Spowodu wyjazd

do, do sprzedania

sklep. Wiadomość

moż. Pierackiego 10

m. 2.

ZGRZESZYŁAM!

Wybitne arcydzieło, wyróżnione na wystawie kinematograficznej

Role główne: MICHELE MORGAN, RAJMU

Wszelkie słowa reklamy zbyteczne!

Ten arcyfilm należy zobaczyć!

Mimo dużych kosztów związanych z wynajmem tego obrazu, — ceny miejsc nie podwyższono!

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, Legionowa 2. Telef. Nr. 61

Decydujące godziny w Monachium

Jak Hitler, Mussolini, Chamberlain i Daladier uratowali pokój świata

Od specjalnego wysłannika



Mussolini i Hitler po wyjściu z dworca w Monachium. Z prawej za kancle-rem gen. Keitel, z lewej za Duce — marsz. Goering

MONACHIUM, 30.9.

Kto nie był w Monachium i nie miał sposobności z bliska obserwować zjazdu czterech premierów, ten nie może zdać sobie sprawy z tego, jakim kosztem i wysiłkiem doprowadzono do skutku wczorajszą ugodę.

Nie ulega wątpliwości, że na wyniku narad, które uznane są za generalnie zwycięstwo tezy niemieckiej, zawazyło miejsce i tempo rokowań. Jazda samolotem podczas wietrznej pogody, wyciekające przetargi, krótkie odpoczynki, które właściwie były konferencjami w odmiennym składzie — stały się próbą nad siły dla zachodnio-europejskich mężów stanu, którzy dawno już rozstali się z pierwszą młodością.

Fatalna podróż

Daladier już na lotnisko monachijskie przybył widocznie zdenerwowany. Na humor jego poza zderzeniem podnieceniem fatalnie wpłynęła podróż powietrzna, podczas której premier francuski czuł się źle.

Premier Chamberlain miał podróż równie przykra, ale zniósł ją znacznie lepiej.

Jak dalece przebieg i charakter konferencji był odmienny od oczekiwań, świadczy fakt, że Daladier wyznaczył pierwotnie swój odjazd na godz. 4.30 i za wszelką cenę chciał uniknąć noclegu w swym monachijskim hotelu „Cztery Pory Roku”.

Historyczny pokój

Już pierwsze spotkanie rozwinęło te skłębienia. Po zimyach przekąskach, serwowanych przez lokajów w białych pończochach i żabotach, wielka oświnka zasiadła w gabinecie kancлера Hitlera.

Pokój ten trudno właściwie nazwać gabinetem. Łączy w sobie cechy pokoju do pracy z miejscem wypoczynku. Lewą stronę zajmują dwa cienne stoły. Z prawej na wspaniałym dywanie, półkolem ustawione zostały obłożone poduszkami fotele.

Dwie mapy i globus

Kiedy po dwu i pół godzinnej rozmowie porannej premierzy opuścili gabinet, na bocznym stole znaleźliśmy

dwie mapy Czechosłowacji w skali 1:250.000. Na pierwszej uwidoczniłoby liczebność mniejszości narodowych, druga była zwykłą mapą fizyczną. O podał stol globus, wielkości wystawowej dyni.

Popielniczek pełne niedopałków świadczyły, że tym razem kanclerz Hitler musiał pogodzić się z zadymieniem apartamentów.

Pracowity odpoczynek

Przerwa nie trwała długo. Premier Chamberlain spożył swój lunch w apartamentach hotelu „Regina”, gdzie zarezerwowano dla niego całe pierwsze piętro. Dwugodzinna przerwa została na rozmowy wewnętrznej delegacji, ponieważ podczas obrad przedpołudniowych doradcy nie byli zapraszani do gabinetu. Każdej delegacji przydzielono osobną salę, w której oczekiwano na wynik narad, czytając gazety i spożywając kanapki.

Obrzydymia półokrągła sala, której zdjęcie obiegło całą prasę europejską, jako rzekome miejsce narad, w ogóle nie została użyta. Rokowania wymagały nastroju zblżenia i intymności, które trudno osiągnąć w monumentalnej sali odcytowej, przeznaczonej dla 500 osób.

Tarcia

Pierwsze rozmowy nie musiały wypaść zbyt pomyślnie, skoro Daladier odwołał podczas obiadu swój wyjazd. W delegacji francuskiej, zaczęto mówić o komplikacjach i trudnościach prestiżowych; w delegacji angielskiej podkreślano, że największą przeszkodą stanowił żądanie kanclerza Hitlera, by termin obsadzenia terytorium sudeckiego przez żołnierza niemieckiego (1 października) został bezwzględnie dotrzymany.

Popołudniowe posiedzenie posunęło najdalej obrady i trwało najdłużej. Obradowano bez przerwy od godz. 4.30 do 8.30, wzywając raz po raz do gabinetu rzeczoznawców i doradców. Wezwano również do Monachium posła Czechosłowacji w Berlinie Mastnego, który przybył natychmiast samolotem.

Zły znak

Kiedy wreszcie po czterech godzinach ukazanie się na schodach Cham-

berlaina zasygnalizowało przerwę, twarze zachodnio-europejskich mężów stanu były tak przygnębione i ponure, jakby za chwilę wybuchnąć miała wojna. Na domiar złego obserwatorzy wyjazdu Daladiera z gmachu stwierdzili, że na pożegnanie nie podał on min. Ribbentropowi ręki, tylko złożył sztywny ukłon kapeluszem.

Panika doszła wreszcie do szczytu, kiedy rozszła się wiadomość, że kanclerz Hitler i Mussolini nie opuszczają gmachu i spożyją wieczorny posiłek na miejscu.

Przełom

Na szczęście grobowe miny były oznaką nie rozbięcia się rozmów, ale dramatycznych narodzin ostatecznych decyzji. Po przyjeździe do hotelu „Cztery Pory Roku” Daladier oświadczył, że osiągnięto już zgodę zasadniczą. Polegać ona będzie na tym, że Sudeckie zostaną oddane Niemcom w pięciu partiach, przy czym pierwsze oddziały będą mogły wmaszerować do Czechosłowacji już 1 października. W ten sposób uzyskano kompromis, który nie narusza żądań niemieckich, umożliwiając jednocześnie stopniowe opróżnienie terytorium sudeckiego przez ludność, władze i wojsko czeskie.

Przerwa wieczorna trwała półtorej godziny. W tym czasie poseł Mastny odbył konferencję z Daladierem, na której zaznajomiono go z zarysami planu i zlecono oczekiwanie na formalny dokument.

Udręka oczekiwania

Kiedy premierzy po raz trzeci udali się na narady, tłumy były tak wyczerpane przedłużającym się oczekiwaniem, że większość kordonu S. A. siedziała na leżni i zerwała się dopiero na widok samochodów. Okrzyki ludności były również blade, choć tłum trwał na posterunku do ostatniej chwili i gesty cizba obstarbił całą trasę między gmachem Führera a hotelami.

Nowa zwłoka

Przy dźwiękach bębna i honorach wojskowych sprowadzonego z Berlina plutonu im. Adolfa Hitlera premierzy zniknęli w olbrzymim gmachu. Dziennikarzom pozostało obserwowanie oswojonych okien. Mijały godziny za godzinami, a obiecany protokół nie było.

Według zakulisowych wiadomości opracowywanie zahaczyło się przy określaniu terytorium, które przysługuje na być do Niemiec bez plebiscytu oraz przy omawianiu żądań Polski i Węgier. Postulatów tych bronił — jak mówiono w kołach wjałmniczych — bardzo energicznie Mussolini, przy pomocy kanclerza Hitlera.

O godz. 1-ej w nocy zaczęli uciekać z gmachu pojedynczy członkowie delegacji francuskiej. Oni pierwsi wynieśli na zewnątrz wiadomość o uzyskaniu zgody na ostateczną redakcję i opracowanie protokołu.

Minał dalszy kwadrans. A delegacja ciągle jeszcze nie opuszczali gmachu. Tym jednak razem powód opóźnienia nie był groźny: To nadworny fotogra-

kanclerza Hitlera, Hofmann, dokonywał wspólnego zdjęcia delegacji.

Gen. Keitel bierze się do roboty

O godz. 1.18 ukazał się szef niemieckiej armii, gen. Keitel. Jest zadowolony i uśmiechnięty. Natychmiast po wyjściu z gmachu łapczywie zapala cygaro. Jego samochód podjeżdża do schodów, ale gen. Keitel jeszcze zwieka. Do piero kiedy lokaj wynosi walizę i półtorametrową tubę z mapą sztabową Czechosłowacji, wódz armii niemieckiej załmuje w samochodzie miejsce. Jeszcze dziś w nocy wydane zostały rozkazy co do zajęcia pierwszego paśmie Sudetów, z miastem Eger na czele.

Zrywa się zimny wiatr. Wiszące pa-rami na balkonach olbrzymie chorągwie Włoch i Niemiec, oraz Angli i Francji topoczą głośno. Osiemdziesiąt samochodów stoi bez przerwy przed gmachem.

Koniec!

O godz. 1.45 wychodzi z gmachu Chamberlain i Daladier. Kilku dziesiątów osobowa delegacja dźwiga teczkę, walizki i rulony papieru. Wobec dziesiątków fotografów następuje uroczyste pożegnanie gości z Niemcami.

Premier Chamberlain poprawia swój tradycyjny krawat włączony na regatę i spokojnie patrzy w oczy obiektywów. Daladier jest podniecony, głowę ma opuszczoną, postępuje z nogi na nogę, robiąc wrażenie człowieka, który bardzo się śpieszy.

Po ich odejściu przez 5 minut panuje cisza, aż wreszcie pluton prezentuje ponownie broń, a dostojny szambelan z laską i trójkątnym pierogiem otwiera szeroko drzwi.

Hitler zadowolony

Hitler i Mussolini. Kanclerz Rzeszy jest bledy, ale w dobrym humorze. Wolnym krokiem schodzą obaj wodzowie do auta, chwilę trwają konwensowne grzeczności, wreszcie Hitler bierze Mussoliniego za łokieć i wprowadza go do wozu. W świetle migawkowych żarówek fotograficznych widać, jak poważny i niemal surowy wyraz twarzy wodza Italii kontrastuje z rozradowanym obliczem kanclerza Niemiec.

Samochód ten udaje się wprost na dworzec. Szpalery ludzi odgadują, że konferencja została zakończona, ale okrzyki tłumów są niezdecydowane i nieśmiały. Bo jakim też ona zakończyła się wynikiem?

Wyczerpany Chamberlain

W hotelu Regina premier Chamberlain pada na fotel i przez dłuższą chwilę nie może mówić.

Pos. Mastny otrzymuje tymczasem odpis protokołu i odlatuje samolotem bezzwłocznie do Pragi.

Premier Daladier po przyjęciu od-mawia posiłku, natomiast każe sobie podać czarnej kawy.

Il Duce jest już w drodze do Rzymu.

Jan Erdman

Niemcy burzą czeskie barykady



Niemcy sudeccy w zajętych przez siebie miejscowościach burzą czeskie barykady betonowe, wzniesione na ulicach miast granicznych.

Doroczne święto rezerwistów

Msza połowa na pl. Pilsudskiego i defilada przed Naczelnym Wodzem

37 proporców Kół Zw. Rezerwistów ustawi się dn. 9 października na placu Józefa Pilsudskiego w Warszawie w doroczne święto „Dnia Rezerwisty”.

Rok rocznie mnoży się szeregi Związku. Kilka lat temu mógł się on pochwalić zaledwie kilkoma umundurowanymi kompaniami. W r. ub. defilowały już przed Marszałkiem Smigłym - Rydzem bataliony piechoty, kompania cyklistów i motocyklistów oraz szwadron kawalerii.

Gotowość bojowa do obrony Ojczyzny jest hasłem Zw. Rezerwistów, ale i w codziennej pokojowej, cichej, żmudnej pracy przejawia się jego pozytywna działalność.

Cztery lata temu powstała „Rodzina Rezerwistów”, licząca już obecnie około 1.500 członków.

„Rodzina” otacza już opieką rezerwistów, oraz ich rodziny, urządziła o-

bozy wypoczynkowe, półkolonie, w okresie zimowym dożywia dzieci, prowadzi kolonie ogródków działkowych na Woli, organizuje świetlice, szwalnie itd.

Uroczystość „Dnia Rezerwistów” rozpocznie się 8-go października capstrzykiem orkiestr na ulicach miast.

Nazajutrz o godz. 10-aj rano odbędzie się Msza św. połowa na pl. Pilsudskiego, po czym nastąpi złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, wręczenie proporców Kołom Związku i przemarsz oddziałów do Belwederu. O godz. 13-aj odbędzie się defilada przed Marszałkiem Smigłym-Rydzem, a o godz. 15-aj — akademii w sali Rady Miejskiej.

Co szósty obywatel jest rezerwistą. Toteż „Dzień Rezerwisty” będzie świętem nie tylko Związku, ale całego polskiego społeczeństwa.

Londyn buduje schrony



W Londynie rozpoczęto budowę schronu nowo-przeciwgazowego w całym mieście. Na zdjęciu budowa schronów w Hyde Parku.

Do modłów o pokój świata wzywa Ojciec św.



Ojciec święty

Ojciec św. wygłosił w czwartek przez radio oredzie wzywające do duchownych, wiernych całego świata do modłów o pokój.

— Niechaj lud wiernych — głosi oredzie — ucieknie

się raz jeszcze do tej potęgi nieuzbrojonej, lecz niewyczerpanej, jaką jest modlitwa abdy Bóg, w którego rekach znajdują się losy świata, podtrzymał u rządów zaufanie do dróg pokojowych, do lojalnych rozmów i trwałych umów, oraz natchnął wszystkich, zgodne z często powtarzanymi słowami pokoju, uczuciami i czynami, zdołnymi pokoić ten ulatwić i oprzeć go na trwałych podstawach prawa i wskazań ewangelicznych.

Po wygłoszeniu oredzia Ojciec św. udzielił błogosławieństwa.

Wystawa malarstwa

podczas „Dni Warszawy”

W poniedziałek 3 października zostanie otwarta w gmachu dawnego Muzeum Narodowego przy ul. Podwale 15, oraz w salonie przy ul. Królewskiej 17 druga wystawa współczesnego malarstwa, rzeźby i grafiki.

Wystawę organizuje Komitet Przyjaciół Sztuki Polskiej w porozumieniu z organizacjami artystów plastyków, z okazji „Dni Warszawy”.

Urządzenie wystawy w okresie wycieczek i przyjazdu do Warszawy licznych rzesz inteligencji z prowincji, jest

Zgon

zastuszonego drukarza

W Krakowie zmarł przeżywszy 73 lata, śp. Wacław Anczyc właściciel znanej drukarni.

Zmarły położył duże zasługi na polu rozwoju sztuki drukarskiej w Polsce.

Pół miliona lotników

w skrzydlatych armiach Europy

„Daily Telegraph” podaje za prasą amerykańską zestawienie sił powietrznych państw, zainteresowanych w konflikcie europejskim.

I tak: Anglia ma mieć 2.500 samolotów i 80.000 lotników (w czym 6.500 oficerów); Francja — 2.500 samolotów i 70.000 lotników (3.700 oficerów); Czechosłowacja — 1.500 samolotów i 18.000 lotników (2.000 oficerów); Rosja Sowiecka — 4.500 samolotów i 140.000 lotników; Niemcy — 3.500 samolotów i 150.000 lotników (6.500 oficerów); Italia — 2.500 samolotów i 60.000 lotników (6.000 oficerów).

Nie są to cyfry dokładne, gdyż w ciągu ostatnich trzech miesięcy lotnictwo niemieckie zrobiło ogromne postępy, a wysięg zbrojeń powietrznych trwa w dalszym ciągu.

W obozie stratosferycznym

min. komunikacji płk. Ulrych



płk. Ulrych

raze L.P.T. i budowę kolejki na Gubalówkę.

W czwartek rano przybyli do Zakopanego minister komunikacji płk. Ulrych, wicemin. inż. Bobkowski w towarzystwie urzędników.

P. minister zwieził prace przy budowie dworca kolejowego oraz przebudowie węża kolejowego, będące na ukończeniu garażu.

Z kolei pan minister udał się koleją linową na Kasprowy Wierch, skąd zszedł na Kalatówki, gdzie zapoznał się ze stanem robót około schroniska.

Następnie zbadał stan robót przy budowie nowej drogi na Kalatówki, obejrzał prace około przebudowy skoczni i budowy stadionu narciarskiego na Krokwi, skąd udał się do Doliny Chocholowskiej, gdzie zwiedził obóz stratosferyczny oraz będący w budowie wyciąg sanioy dla narciarzy na Bobrowiec.

Wieczorem p. minister odjechał do Warszawy.

Pożegnanie — pełne nadziei



Londyn żegnał odjeżdżającego do Monachium premiera Chamberlaina z serdecznością, pełną nadziei

Na marginesie

„Berliner Tageblatt” publikuje na pierwszej stronie wiadomość o konferencji monachijskiej pt. „Vierertreffen in München” (Spotkanie czterech w Monachium).

Powinno być raczej „Führertreffen”.

W chwili obecnej cała ludność dzieli się na dwie części: tych, którzy pragną pokoju za wszelką cenę i tych, którzy nie chcą wojny za żadną cenę...

Mówią, że Niemcy sudeccy czują się obecnie jak urzędnicy państwowi: nie mogą doczekać się pierwszego.

Niepewność

Pani i pan siedzą w teatrze. Kurtyna idzie do góry. W tym momencie

pani odzywa się szepem do pana:

— Karolu... Czy jesteś pewien, że ta zapalka, którą przed wyjściem z domu wrzuciłeś do kosza na papiery, była zgaszona?...

Krócej nie można

Malomówność i lakonizm kwakrów są przysłowiowe. Pewien kwakier zamieszkały w Filadelfii, pragnąc dowiedzieć się, co słycał u jego przyjaciela mieszkającego w San Francisco, wysłał doń list:

„Friend!

?

„Friend!

?

?

?

?

?

?

?

?

?

?

?

?

John Knoch”.

Tom Smith”.

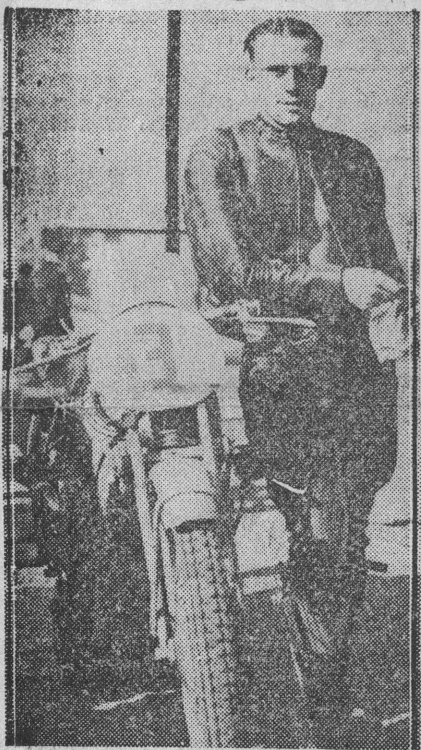
Konferencja Czterech -- w obrazach

Fotoreportaż z Monachium



Decydujący w dziejach Europy akt monachijski rozegrał się wśród bogatych akcesoriów dekoracyjnych. Oto historyczne chwile w Monachium utrwalone na płytach fotograficznych:

ZWYCIĘZCA



Bungerz Johannes (Niemcy), zwycięzca „Grand Prix” Polski, rozegrano w Warszawie.

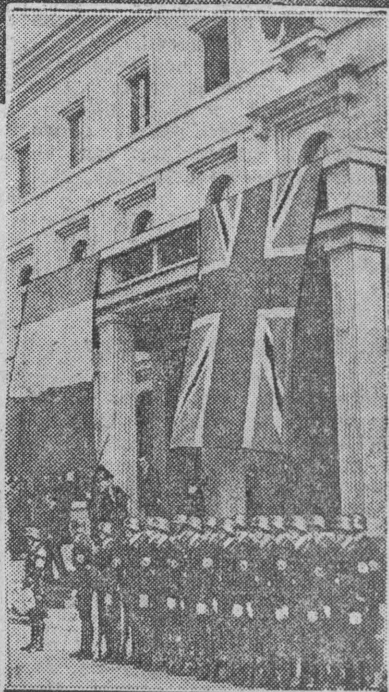
Bombowce nad „Stolicą Świata”

Budapeszt przeprowadza próbę obrony przed nalotem

Budapeszt, we wrześniu. Budapeszt ma ustaloną w świecie renomę, jako stolica światła, którym miejscowi iluminatorzy zwabiają turystów z całego globu. Uroczą „Królowa Dunaju” wieczorami wygląda, jak feeria... W ubiegły poniedziałek pogasty jednak refleksy, podkręcające koronki Parlamentu, jaspisowe kopuły pałacu królewskiego, zaklęta w kamieniu fantazja architekta — Bastion Rybaków. Zaginała w ciemności nawet błogosławiąca miastu z wysokiego wzgórza statua św. Gellerta — Budapeszt przeprowadzał próbną alarm gazowy. Cwiczenia obrony przeciwlotniczej rozpoczęły się już rankiem. Około godziny 9-ej ryk specjalnie donośnych syren alarmowych, gwizdki lokomotyw i dzwony kościelne obwieściły stolicy Węgier zbliżanie się nieprzyjacielskich eskadr.

Z ruchliwych zawiązków ulic ten po tężny w swej kakaofonii hałas zmiołł w jednej chwili wszystkich przechodniów. Każdy chronił się w najbliższej bramie, w których stanowiska zajęli komendanci domów z toporkami i maskami przeciwwiatowymi. Atak lotniczy skoncentrował się na najważniejszych gmachach publicznych. Pikujące samoloty zrzucały ułotki, a na ten znak ukryci na poddaszach atakowanych gmachów specjalni członkowie Oplgazy zrzucali pe tardy, imitujące bomby. Raz po raz przesywał powietrze świst spadającej bomby, która rozrywała się na bruku, wydzielając kłęby dymu. Teraz ruszyły do akcji drużyny odkażające, które rychło uporządkowały się z morderczymi gazami. Tu i ówdzie wybuchły pożary (oczywiście pozorowane). Prawdziwa groźba napadu lotniczego można było obserwować jednak dopiero wieczorem, gdy tonące zazwyczaj w świetle miasta ogarnęła zupełna niemal ciemność. Tramwaje, autobusy, kursowały po omacku. Latarnie uliczne, przgaszone do ćwierci zwykłego blasku, umożliwiały ledwie rozróżnianie konturów kamienic, pojazdów i przechodniów.

Na zderzeniu górnym kanclerz Hitler i Mussolini bezpośrednio po przyjeździe do Monachium przechodzą przed frontem kompanii honorowej. Z lewej premier Francji Daladier zdraża wraz z marszałkiem Goerinem na obrady do Pałacu Kanclerskiego. Z prawej premier Chamberlain po wyładunku na lotnisku monachijskim. Na dole miejsce obrad — Pałac Kanclerski, z którego powiewają olbrzymie flagi brytyjska i francuska.



Dwa dni rowerem przez Sudety

do papierowej granicy

Godzina w niewoli u Henleina

BERLIN, 29.9.

Jesteśmy już w Niemczech! Zdecydowaliśmy się opuścić Pragę. Wobec trudności nawiązania komunikacji telefonicznej nie było tam już co robić.

W poniedziałek rano wraz z amerykańskim kolegą dostaliśmy się do pociągu wiozącego transport żołnierzy czeskich w kierunku granicy niemieckiej. Na brankarcie, niezaważeni przez nikogo, dojechalismy do Karlsbadu.

Byliśmy w Karlsbadzie miesiąc temu. Zmienił się do tego czasu do niepoznania, 90 proc. sklepów zamkniętych na cztery spusty. Ruchu ulicznego niemal nie ma. Ludność wyjechała lub nie wychodzi z domów. Kupionymi na wagę złota rowerami jedziemy następnego dnia dalej.

Droga jest urozmaicona. Co chwila mijamy długie kolumny wlokących się czeskich tankietek. Od czasu do czasu: stop! To czescy zandarmi zatrzymują nas dla sprawdzenia dokumentów.

W Konisberg przy moście stoi żołnierz czeski — typowy Szwajki. Mimo woli podnosimy do oczu „Leiki”. Czech najspokojniej składa się do nas z karabinu. Na takie dictum nie pozostaje nam nic innego jak schować nasze aparaty.

Wjeżdżamy do Chebu. To samo co i w Karlsbadzie. Na ulicach pustota, sklepy pozamykane. Co krok witają nas olbrzymich rozmiarów swastyki wymalowane na murach.

To ślady starć Henleinowców z Czechami. Gdzieś tam powybijały nie szyby. Posterunek policji i „Dom Ludowy”, siedziba miejscowej komuny — zdemolowane. Zdemolowana jest również hotel Victoria — siedziba Niemców sudeckich.

Za miastem widzimy baterię czeskiej artylerii zamaskowaną w lesie. Jedną, drugą, trzecią. Później długa linia świeżo wykopanych okopów. Po wsiach okolicznych pełno piechoty. Przejedźdżamy przez pierwszą linię obronną.

Przez nikogo nie zatrzymywani wjeżdżamy do Haslau, małego miasteczka tuż w pobliżu niemieckiej granicy.

I tu pustka. Na zasuniętych okienicach swastyki i napisy: „Heil Hitler!” Na granicy miasteczka zasieki z kolczastego drutu. Wojska czeskiego nie ma ani śladu... Tuż za Haslau droga prowadzi przez gęsty las. Jedziemy nią. Wokół panuje niczym niezamącona cisza. Nagle w ciszę łepada energiczny okrzyk: „Halt!”

Zeskakujemy z rowerów. Z lasu wybiega ku nam kilku ludzi, z karabinami gotowymi do strzału. Niemcy sudeccy! Łatwo ich poznać po białych pończochach.

Jeden z nich kieruje łufę rewolweru i każe iść naprzód, do lasu. Piętnaście minut trwała droga wśród gąszczy leśnych. Próbuje rozmówić się z naszymi konwojentami. Nie chcą gadać.

Wreszcie po przez konary drzew zaczyna prześwitywać. Wychodzimy na drogę. Jest w kilku miejscach zabarykadowana zwałonymi kłodami.

Za barykadą obozuje oddział heinlenowców. Prowadzą nas do wodźcy. Gruby Niemiec ze swastyką na ramieniu zaczyna pytać: Skąd?.. Kto?.. Dokąd?.. Pokazujemy mu dokumenty, tłumaczymy. Zrazu nie dowierza. Jest raczej skłonny podejrzewać nas o szpiegostwo.

Następuje badanie i wyjaśnienie. Jesteśmy wolni. Możemy ruszyć w dalszą drogę. W niewoli u henleinowców byliśmy zaledwie godzinę!

Po godzinie wjeżdżamy do Aschu. W Mece Henleina na wszystkich domach powiewają flagi ze swastyką. Mieszkańcy witają się podnie-



Hotel „Victoria” w Eger, siedziba stronnictwa Niemców sudeckich, zdemolowany przez zandarmów czeskich

sieniem ręki. Wszyscy są uzbrojeni. Nawet 12-letni chłopcy z dumą pokazują zatknięte za pas bagnety.

O północy opuszczaliśmy Asch i przekraczaliśmy granicę czesko-niemiecką. Po czeskich słupach nie ma ani śladu. Nie ma również posterunków niemieckich. Nie zatrzymywani przez nikogo przekraczamy linię, która jeszcze jest granicą, ale już tylko... na papierze. K. S.

Kopalnie rudy z czasów Chrobrego

czekają na kilof polskiego górnika

Okręg rudonośny radomsko-kielecki od wieków był uważany za teren specjalnie bogaty w rudy żelazne. Istnieją o tym wzmianki jeszcze z czasów Bolesława Chrobrego, który nawet dla racjonalnej eksploatacji rud ustanowił pewne rygory górnicze.

Za Zygmunta III-go zaprowadzo-

no w Samsonowie nowe sposoby wytopiania żelaza. Ten sam Samsonów przy oblężeniu Smoleńska zaopatrywał wojsko w szyszaki, pancerze, palasze i pikiny.

W pierwszej połowie XVIII wieku powstają nowe piece w Staporowie, pod Borkowicami, Rzućkowie i Chlewiskach, w dzisiejszym powiecie koneckim. Produkcja żelaza, z początku niewielka, pod koniec XVIII wieku osiągnęła w tym okręgu około 16.000 ton, przy ogólnej produkcji całego kraju sięgającej około 25.000 ton.

W końcu stulecia, na skutek odkrycia w Krzywym Rogu bardzo bogatych złóż rud żelaznych, rozpoczął się upadek kopalnictwa okręgu radomsko-kieleckiego. Sąsiedni natomiast, bardzo obfity, okręg chłopski — wieluński, pracował intensywnie i bez przerwy, dzięki czemu lepsze nadania zostały już tu w znacznej mierze wyeksploatowane.

Odwrotnie, produkcja w okręgu radomsko-kieleckim, dotychczas nie wyszyskana, wzrasta się z roku na rok i na najbliższą przyszłość przygotuje się na coraz intensywniejszą eksploatację, tym bardziej, że poszukiwania rudy, zwłaszcza w okolicy Chlewisk, Niekłania i Staporkowa, dały doskonałe wyniki.

Dotychczasowy słaby rozwój kopalnictwa w tym okręgu należał tłumaczyć przede wszystkim dużą odległością od górnośląskich złóż, co podraża koszt rudy do tego stopnia, że wywóz zupełnie się nie opłaca. Dotyczy to zwłaszcza rudy dowożonej furmankami, i to na znacznych odległościach, sięgających od 20 do 50 km. W rezultacie nadmiar rudy po zaspokojeniu potrzeb miejscowych, nie może być racjonalnie zużytkowany.

Najważniejszym czynnikiem, który może wpłynąć decydująco na rozwój kopalnictwa w tym okręgu, było by wybudowanie kolei normalnotorowej, która prowadziłaby przez najbogatszy pas rud żelaznych tj. przez Szydłowice, Chlewiska, Rzućkę, Borkowice, Topornię, Gródek, Rozwady do Opoczna.

Niestety, inwestycja ta ciągle jeszcze znajduje się w sferze projektów, mimo, że linia opłacałaby się znakomicie, choćby ze względu na to, że jest tu wiele innych jeszcze surowców, jak: piaskowice, gips, kaolin, wapienie, ochnia i drzewo, nie brak także licznych odlewni żelaza.

W okręgu radomsko-kieleckim znajduje się również wielu pracujących, a tanich górników rekrutujących się z miejscowej ludności, którzy obecnie są bez pracy. Ogólna ilość rudy w okręgu radomsko-kieleckim, obliczona na 60 milionów ton, powinna zaspokoić nie tylko miejscowe potrzeby, ale stanowić poważny rezerwurowcowy dla całego hutnictwa polskiego.

...Hallo!.. Tu „Gwiazda Polski”!.. Hallo!..

Radiowa rozmowa z Doliną Chochołowską

Niewielkie dwie skrzyneczki jedna ustawiona na drugiej. Obok mikrofon. Na ścianie aparatu parę włączników, kontaktów, dwie ma-

leńkie podziały i tajemnicze zielone światła. Dwa druty — przewody przeciągnięte ku gorze i włączone w przewód elektryczny. Pod stołem cały stos baterii elektrycznych. Przed aparatem — inż. R. Walter.

Przy pomocy tej aparatury dzięki pomocy inż. Waltera mamy możliwość porozmawiania z Doliną Chochołowską.

„...Hallo! Prosimy się dostroić...”

Zielone światło łagodnie migocze. Z głośnika poczyna dochodzić charakterystyczny szum. Ale momentalnie ustaje.

— Zaczynamy nadawać — mówi inż. Walter, manipulując przy aparacie i zbliżając usta do mikrofonu. Uwaga!

— „Hallo! Tu RW. Hallo — tu RW. Hallo...” — padają wolno skandowane do mikrofonu słowa. Hallo, tu wasza stacja macierzysta. Zaczynamy nadawać. Hallo — tu RW. Czy mnie słyszycie? Proszę się dostroić...

„...Hallo! Tu „Gwiazda Polski”

— Za chwilę przechodzę na odbiór — mówi dalej inż. Walter. Czekam potwierdzenia... Hallo — tu RW. Przechodzę na odbiór... Przechodzę na odbiór... Odbiór...

Mikrofon zostaje odstawiony. Dwa nieznaczące ruchy kontaktami przy aparacie. Zielone światło migie łagodnie. W głośniku zaczyna nagle trzeszczeć, szumieć, ale coraz wyraźniej słychać głos:

— Hallo, hallo! Tu „Gwiazda Polski”. Hallo, tu „Gwiazda Polski”... Słyszałem was dość dobrze. Przełączam się jednak o 100 kilocykłów wyżej — to będzie lepiej... Hallo — o 100 kilocykłów wyżej... W stronę Moskwy — to będzie lepszy odbiór u nas... Przechodzę na odbiór... I mówię wolniej. Modułacja u was szwankuje... Mówcie zupełnie wolno... Przechodzę na odbiór... Odbiór...

Halny wiatr

Po paru takich krótkich rozmowach oba aparaty — ten tu, na ul. Kaliskiej i tamten w namiocie Doliny Chochołowskiej zostają „dostrojone”.

— Teraz proszę pytać! — mówi inż. Walter, prosząc do mikrofonu...

Za chwilę z głośnika wolno, jednostajnie skandowanym głosem otrzymujemy odpowiedź...

— Hallo, hallo. Tu „Gwiazda Polski”. Hallo — odpowiadam na wasze pytania... Mamy tu od rana halny wiatr. Pogoda się popsuła. Cała dolina w chmurach. Grozi śnieg. Grozi śnieg... Start balonu nie może się odbyć w sobotę. Najwcześniej w niedzielę... Hallo — tu „Gwiazda Polski”, start może się odbyć najwcześniej w niedzielę... Wszystko już przygotowane... Była już próba zrzucania balastu, próba szczelności gondoli i aparatów do regeneracji powietrza... Hallo... U nas teraz b. zimno. Temperatura od 5 do 7 st. W nocy spada do 0. Meteorologowie zapowiadają, że halny skończy się w sobotę... Przechodzimy na odbiór... Co chcecie jeszcze wiedzieć... Odbiór...

Min. Ulrych i wicemin. Bobkowski zwiedzają obóz

Rzucamy w metalową siateczkę

mikrofonu nową serię pytań. Tym razem w odpowiedzi szum i zgryzy tu trwają dłużej. Inż. Walter manipuluje przy aparacie i wreszcie chwytamy głos:

„...jest w dolinie... Hallo: Załoga balonu jest w obozie. Również jest mjr. Mazurek. Dziś załoga obznajmiała się z aparaturą radiową. Wszystko w porządku. Hallo...”

Znowu krótkie nieznośne szumy, ale po chwili głos znowu słychać b. wyraźnie.

„zwiedzają obóz... W tej chwili przybyli z Zakopanem min. Ulrych i wicemin. Bobkowski i oprowadzani przez ppłk. Siewewicza zwiedzają obóz startowy... Hallo... Przesuńcie się trochę w lewo, będzie lepszy odbiór...”

Alle przesunięcie w lewo mało już pomogło. Na falę naszą weszła iakaś b. silna stacja radiotelegraficzna. Głos było wprawdzie słychać, ale przerywany głośnie tykaniem telegrafu.

Skończyliśmy więc naszą radiową rozmowę z Doliną Chochołowską.

(Sg.)



Stacja krótkofalowa przy pracy

Niesprawdzone przepowiednie marszałka Focha

Dn. 5-go lutego 1921 r. prasa francuska opublikowała rozmowę majora (obecnie pułkownika) Grasset'a z marszałkiem Fochem, na temat przyszłych losów Europy.

Marszałek Foch twierdził, że koalicja zawarta bardzo niekorzystny pokój, co wkrótce da się we znaki. Oto dosłownie co powiedział generalissimo armii francuskiej:

— Sojusznicy nie zatroszczyli się o to, by stworzyć z Bawarii niepodległe państwo i stosownie do mego pro-

jektu, powołać do życia szereg małych republik nad Renem. Wspomniał kiedyś moje słowa: nie minie 10 lat, jak znowu stanie przed nami widmo nowej wojny z Niemcami, a za lat 15-cie wojna ta będzie nieunikniona.

Wspomnieniem ppłk. Grasset'a, serdecznego przyjaciela marszałka Focha można dziś wierzyć. Dziś pełni on odpowiedzialną służbę w archiwum francuskiego ministerstwa wojny.